

Nie płacić ani grosza ponad cennik państwowy

Ogłosiliśmy ostatnio wykaz ustalonych przez władze cen wyrobów przemysłowych. Wykaz ten powinien każdy nasz czytelnik PRZECHOWAĆ U SIEBIE I KIEROWAĆ SIĘ NIM PRZY ZAKUPACH.

Ceny ustalone w wykazie — to ceny REALNE. Kupiec MOŻE sprzedawać po tych cenach. Może sprzedawać, gdyż otrzymuje od przemysłu państwowego te wyroby po odpowiadających im cenach hurtowych, bo te ceny uwzględniają normalną, uczciwą marżę zysku dla kupca — detalisty. Te ceny — to NIE są ceny rujnujące kupca. To są ceny, przy których może on prowadzić swe przedsiębiorstwo, opłacać podatki, pokrywać wszystkie koszty i utrzymywać się z dochodów. Utrzymywać DOSTATNIO — na pewno bardziej dostatnio, aniżeli olbrzymia większość ludzi pracy w Polsce.

Dlatego NIE MA ZADNYCH POWODÓW DO PRZEKRACZANIA TYCH CEN. KUPIEC, KTÓRY SPRZEDAJE WYMIENIONE W CENNIKU TOWARY PO CENACH WYŻSZYCH — NARUSZA PRAWO.

Narusza prawo albo dlatego, że jest chciwy, że mało mu uczciwego, normalnego zarobku, że chce PRĘDKO dorobić się majątku kosztem nas wszystkich, jednym słowem że spekuluje, świadomie powiększa trudności gospodarce odbudowującego się kraju, byle napchać sobie pełną kieszeń.

Albo też narusza prawo dlatego, że kupił towar u NIELEGALNEGO handlarza, że zapłacił ŁAPÓWKĘ, kupił towar KRADZIONY, uchylający się spod kontroli państwowej. W tym wypadku jest to przestępstwo podwójne — nie tylko spekulacja, ale kradzież mienia publicznego, łapownictwo, okradanie całego narodu.

W jednym i drugim wypadku — NIE WOLNO NIKOMU Z NAS POMAGAĆ PRZESTĘPCY, KTÓRY NARUSZA PRAWO, PRZESTĘPCY, KTÓRY DZIAŁA NA SZKODĘ SPOŁECZYSTWA.

Wielekroć wydaje się nam, że nie warto zaczynać sporu. Że to chodzi przecież tylko o kilkanaście złotych, że to drobna sprawa, dla której nie warto czułowieka narażać na przykrości.

Nic bardziej fałszywego od takiego poglądu.

Pomnóżcie kilkanaście złotych przez setki tysięcy kupujących. Pomnóżcie je przez ilość dokonywanych przez każdego z nas zakupów. Otrzymacie sumy idące nie w dziesiątki, lecz w setki milionów, być może — w MILIARDY. W miliardy złotych, wykradanych nam z kieszeni codziennie, co godzinę, systematycznie, drobnymi, kilkunastu- lub kilkudziesięciu złotymi nielegalnymi podwyżkami ceny. MILIARDY ZŁOTYCH, O KTÓRE UBOŻEJE ŚWIAT PRACY A BOGACI SIĘ ŚWIAT PASOŻYTÓW, świat spekulantów, świat ludzi, żyjących z cudzej pracy.

TAK DALEJ NIE MOŻE BYĆ.

Stwierdził to obóz demokracji polskiej — z naszą partią, Polską Partią Robotniczą na czele. Stwierdził to Sejm Ustawodawczy, uchwalając ustawy o walce z drożyzną. Stwierdził to Rząd Rzeczypospolitej, wprowadzając te ustawy w życie, tworząc aparat ustalania i kontroli cen. Wykaz cen, który ogłosiliśmy, stanowi część składową podjętej przez obóz demokracji polskiej, przez Rząd Rzeczypospolitej walki z drożyzną i spekulacją.

Ta WALKA MOŻE I POWINNA BYĆ ZWYCIĘSKĄ.

Może być zwycięską, gdyż ROŚNIE PRODUKCJA w naszym kraju, gdyż coraz więcej jest towarów na rynku, gdyż nasz przemysł państwowy coraz lepiej zaopatruje w swe wyroby naród polski.

Powinna być zwycięską, gdyż jest to walka SPRAWIEDLIWA, walka słuszną, walka prowadzona w interesie olbrzymiej większości narodu przeciwko niewielkiej liczbie wyzyskiwaczy.

Ta WALKA BĘDZIE WYGRANA JEŚLI WŁĄCZYMY SIĘ W NIĄ WSZYSCY. Żaden aparat kontroli cen nie upilnuje rynku, jeśli nie pomogą mu ci, w imię których, w interesie których on działa: MILIONOWE RZESZE KONSUMENTÓW, MILIONOWE RZESZE LUDZI PRACY.

Czytelniku!

Pamiętaj: KADZY GROSZ, ZAPŁACONY PONAD CENY USTALONE PRZEZ PAŃSTWO, TO ŻER DLA SPEKULANTA, TO TWOJA STRATA, DO KTÓREJ SIĘ SAM PRZYCZYNIASZ, TO OSŁABIEŃIE TEMPA ODBUDOWY KRAJU, DLA KTÓREJ RAZEM Z NAMI WSZYSTKIMI PRACUJESZ!

PAMIĘTAJ: TWOIM OBOWIĄZKIEM JEST PRZESTRZEŻĆ ŚCISLE USTALONYCH PRZEZ PAŃSTWO CEN, A W WYPADKU ICH PRZEKROCZENIA — ZAWIADAMIĆ O TYM POWOŁANE DO ICH KONTROLI WŁADZE: MILICJĘ OBYWATELSKĄ, KOMISJĘ KONTROLI CEN, KOMISJĘ SPECJALNĄ!

NIE PŁAĆ ANI GROSZA PONAD CENY USTALONE PRZEZ PAŃSTWO!

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — NIEDZIELA, 27 LIPCA 1947 R.

Nr 39

Czy Anglia skapituluje wobec postulatów USA

Decyzja amerykańska wyklucza Francję od udziału w rozmowach o węglu niemieckim

NOWY JORK, 26.7. (Obsl. wł.). „Wall Street Journal“ w poświęconym sprawie odbudowy Niemiec artykule ostrzeża Francję przed oporem wobec amerykańskich planów odbudowy Zachodniej Europy. Dziennik zaznacza, że o por Francji byłoby zrozumiałe, gdyby była ona w stanie spełniać przemysłową rolę Niemiec. Jakkolwiek troska o własne bezpieczeństwo Francji może być zrozumiała, to jednak trudno twierdzić, że w stosunkach niemiecko-francuskich tylko Niemcy są winne.

„Jakkolwiek — podkreśla dziennik — Francuzi stale przypominają, że w ciągu 80 lat zostali trzykrotnie napadnięci przez Niemców, to jednak nie wolno zapominać, że byli okresy, kiedy Francuzi napadali na Niemców“. Ale jeszcze ważniejsze jest dla organu giełdy nowojorskiej to, że po pierwszej wojnie światowej Francuzi swym ostrym kursem wobec Niemiec „uniemożliwili rozwój demokratycznych sił w Niemczech“. Dziennik ostrzeża wreszcie Francję, przed dalszym oporem, który — jego zdaniem — nie wpływa korzystnie na kształtowanie się opinii amerykańskiej o konieczności pomocy dla Zachodniej Europy.

LONDYN, 26.7. (PAP). Korespondent waszyngtoński „Times“ donosi, że na konferencji w Waszyngtonie znajduje się prawdopodobnie na porządku dziennym nie tylko sprawa węgla Ruhry, lecz również zagadnienia związane z zaopatrzeniem kopalń i wyżywieniem zachodnich Niemiec.

W dalszym ciągu trwa pomiędzy Londynem i Waszyngtonem wymiana zdań co do porządku obrad konferencji waszyngtońskiej, chociaż zasadniczo rząd brytyjski zgodził się na to, że rozmowy będą dotyczyły jedynie „spraw technicznych, związanych z wydobyciem węgla w Zagłębiu Ruhry. MOSKWA, 26.7. (PAP). Dziennik „Izwestia“ stwierdza, że w wypadku zastosowania nowych dyktawek amerykańskich dla gen. Claya, przewidujących m. inn. zaniechanie dalszego demontażu przedsiębiorstw niemieckich — Niemcy odbudują znacz-

cji waszyngtońskiej, chociaż zasadniczo rząd brytyjski zgodził się na to, że rozmowy będą dotyczyły jedynie „spraw technicznych, związanych z wydobyciem węgla w Zagłębiu Ruhry. MOSKWA, 26.7. (PAP). Dziennik „Izwestia“ stwierdza, że w wypadku zastosowania nowych dyktawek amerykańskich dla gen. Claya, przewidujących m. inn. zaniechanie dalszego demontażu przedsiębiorstw niemieckich — Niemcy odbudują znacz-

Oświadczenie min. pełnomocnego W. Grosza w sprawie decyzji Dep. Stanu USA

dotyczącej pozbawienia Polski amerykańskiej pomocy

Dnia 25 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w czasie zwykłej konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych, minister pełnomocny Wiktor Grosz — na prośbę licznych korespondentów udzielił następujących wyjaśnień w sprawie decyzji Departamentu Stanu USA, dotyczącej pozbawienia Polski amerykańskiej pomocy pounrowskiej.

„Oświadczenie Departamentu Stanu powołuje się na raport komisji rzeczoznawców amerykańskich z p. H. Harrisonem na czele, która niedawno odwiedziła Polskę, aby zbadać na miejscu nasze po-

trzeby żywnościowe. P. H. Harrison w swoim raporcie, który pełen jest uznania dla osiągnięć Rządu i narodu polskiego na polu odbudowy gospodarki kraju, doszedł do wniosku, że Polsce pomoc żywnościowa już w tym roku potrzebna nie jest. Pragnę jednak podkreślić, że:

1) P. H. Harrison powołuje się w swym raporcie na polskich pracowników gospodarczych, którzy mieli mu oznajmić, że Polska może się obejść w tym roku bez pomocy zagranicznej w dziedzinie żywnościowej. Tymczasem wiadomo mi, że p. H. Harrison był informowany stale w czasie swojego pobytu w Polsce, że w tym roku pomoc w zbożu jest nam jeszcze potrzebna.

2) P. H. Harrison sam stwierdził w swoim raporcie, że pewna ilość ziarna siewnego jest nam jeszcze potrzebna.

3) Uchwała kongresu USA z maja br. przewiduje inne jeszcze materiały pierwszorzędnej potrzeby, jak medykamenty, odzież, nawozy sztuczne itp., które również według raportu p. H. Harrisona są Polsce potrzebne. Pragnęliśmy otrzymać je — nie jak propozycje Departamentu Stanu, ze źródeł filantropijnych, ale na równych warunkach z innymi krajami.

4) Ocena potrzeb żywnościowych Polski, dokonana przez Departament Stanu na podstawie raportu p. H. Harrisona sprzeczna jest z oceną komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w styczniu br. określiła deficyt żywnościowy naszego kraju na sumę 139,9 milionów dolarów.

Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdziliśmy, że zarówno decyzja Departamentu Stanu, jak i wyjaśnienie tej decyzji, wydają się nam nieludzkie w stosunku do kraju, który był sojusznikiem Stanów Zjednoczonych przez cały czas wojny i który tak bardzo został w wyniku wojny zrujnowany.

Postulaty Światowej Federacji Zw. Zaw.

NOWY JORK, 26.7. (Obsl. wł.). Światowa Federacja Związków Zawodowych wystosowała dziś do sekretarza generalnego ONZ memorandum, podpisane przez Louis Saillanta i domagające się, aby Światowej Federacji Związków Zawodowych przyznano prawo domagać się zwoływania rady na sesję specjalną.

Wolność Związków Zawodowych

niezbędnym warunkiem pokoju i postępu społecznego

Delegacja polska poparła całkowicie postulaty Świat. Federacji Zw. Zaw.

W związku z doroczną Sesją Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, która odbyła się w dniach 19.6 do 11.7 br. przy udziale 48 państw, przewodniczącą delegacji polskiej, dyr. Departamentu Pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej — Altman udzielił przedstawicielowi PAP informacji o przebiegu sesji.

Na czoło obrad XXX Sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, oświadczył dyr. Altman, wysunęła się sprawa swobody związków zawodowych na świecie. Nie jest tajemnicą, że w okresie od drugiej wojny światowej zachodzą fakty łamania swobody zrzeszania się kłasy pracującej. W niektórych krajach ma-

sowo zwalniani są z pracy członkowie związków zawodowych. Często są wypadki aresztowania przywódców ruchu zawodowego, okupowania lokali związków zawodowych, uniemożliwiania przez niektóre rządy demokratyczne wybrania władz związkowych i samowolne mianowanie przez władze administracji

nie kierowników poszczególnych związków. Istnieje ponadto zakazy zrzeszania się tubylców w koloniach i krajach północnych, a nowe zakazy zrzeszania się w organizacjach zawodowych w niektórych krajach Kontynentu.

W rezultacie burliwych i namiętnych obrad uchwalono szereg rezolucji, zawierających tylko najbardziej ogólne zasady w tym względzie.

Uchwały głoszą, że wszyscy ludzie pracy bez względu na różnice w zakresie wieku i płci, przynależność narodową, rasę i przekonania polityczne, winni posiadać prawo tworzenia organizacji zawodowych i prawo należenia do tych organizacji. Uchwały domagają się również nieograniczonego prawa układowania swoich organizacyjnych statutów związkowych, wyboru kierownictwa i nakreślenia programu działania. Wreszcie rezolucja występuje w obronie prawa tworzenia zrzeszeń poszczególnych związków i prawa przynależności do Międzynarodowych Organizacji Zawodowych.

Delegacja polska — zarówno przedstawiciele Rządu jak i pracodawców — poparła w całej rozciągłości postulaty Świat. Federacji ZZ. Delegacja polska uważa wolność związków zawodowych za niezbędny warunek pokoju i postępu społecznego — kończy dyr. Altman.

Sprawcy kradzieży cyny staną przed Sądem Wojskowym

Dnia 28 lipca 1947 roku staną przed Sądem Wojskowym w Warszawie sabotażyści ze znanej afery cynowej ze „słynnym“ Li-

pińskim oraz dyrektorem Biura Odbioru Transportów Morskich z Gdyni — Zygmuntem Salacińskim na czele.

Należy podkreślić wyjątkowe napięcie zleń woli tych dywersantów gospodarczych, nie ulega bowiem wątpliwości, że zdawali sobie oni sprawę z olbrzymiego znaczenia cyny dla gospodarki narodowej i wiedzieli o tym, że pozbawiają huty tej cyny, wstrzymując remont niezbędnych maszyn, a tym samym utrudniając odbudowę kraju.

Wszyscy aresztowani odpowiadają będą za sabotaż gospodarczy przed Sądem Wojskowym w trybie doraźnym.

Rozprawa odbędzie się w poniedziałek, 28 lipca br. o godz. 9 rano w sali OKZZ przy ul. Nowy Zjazd 1, IV piętro.

Polska delegacja handlowa przybyła do Paryża

PARYŻ, 26.7. (PAP). W dniu 25 lipca przybyła do Paryża delegacja polska z ministrem przemysłu i handlu Hilarym Mincem na czele, celem podjęcia rokowań w sprawie francusko-polskiej umowy handlowej.

W skład delegacji wchodzi: min. pełnomocny Adam Rose, przewodniczący komisji wymian handlowych Bronisław Kowalski, przewodniczący komisji finansowej Henryk Kotliński oraz 17 innych osób. Wraz z min. Mincem przybył ambasador francuski

w Warszawie pan Roger Garreau. Dzienniki paryskie przywiązują dużą wagę do mających się odbyć polsko-francuskich rokowań handlowych. Podkreślają, że chodzi o odnowienie i rozszerzenie dawnego układu handlowego wygasającego 10 sierpnia br. Dziennik „Libération“ zaznacza, że nowy układ wykaże trwałość tradycyjnych stosunków przyjaźni między obu krajami, co w obecnej sytuacji międzynarodowej nabiera specjalnego znaczenia.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

WRN przed sądem

Wczorajszy „Robotnik“ zamieszcza szereg uwag na marginesie rozprawy sądowej, toczącej się przeciwko Gałajowi i innym.

Pismo przypomina treść komunikatu OKW PPS z grudnia 1946 r., kiedy to kierownictwo partii, po zapoznaniu się z aktami śledztwa, postanowiło skierować Gałaję z listy członków PPS za zdradę ideałów partyjnych, stwierdzając jednocześnie, że Gałaj w ohydny sposób nadużył zaufania partii.

Gałaj przyznał się do winy i usiłuje przedstawić WRN, jako organizację nielegalną, pozbawioną wpływów i prowadzącą nikłą działalność.

Ale — jak pisze „Robotnik“

Niebezpieczeństwo WRN polega na gromadzeniu wiadomości dla obcego wywiadu (Gałaj oczywiście do tego nie chce się przyznać) — co jest może nie mniej ważne — na przenikaniu do organizacji robotniczych, a w szczególności do PPS.

Sam Gałaj jest najlepszym przykładem tej właśnie akcji, gdyż zupełnie nie można dać wiary jego wykrętnym tłumaczeniom, że w okresie piastowania stanowiska przewodniczącego Stołecznej Rady PPS

„rozczarował się“ on i przerwał działalność WRN-owską.

Chcąc ułatwić sytuację swemu obrońcy, Gałaj obecnie udaje skruche i „przestrzega Partię przed WRN-owcami, którzy usiłują dostać się do szeregów PPS lub dostać się do Partii, „aby siać tam rozkład i prowadzić WiN-owską robotę“.

O tym oświadczeniu Gałaja, złożonym na rozprawie „Robotnik“ pisze:

O niebezpieczeństwie WRN-owskim wiemy bez „ostrzeżeń“ Gałaja. Jego zaś obowiązkami politycznymi i moralnymi po prostu — obowiązkiem uczciwego człowieka, było zakomunikować władzom partyjnym o działalności WRN i WiN wówczas, gdy należało on do Partii i zajmował wysokie stanowisko. Obecnie jego deklamacje i ostrzeżenia nie mogą mieć żadnego wpływu na wymiar kary.

Nie piszemy o pozostałych współoskarżonych w tej sprawie, gdyż w świetle ich zeznań wydaje się, że te kobiety (Gałaj jest jedynym mężczyzną na ławie oskarżonych) bardzo mało się orientują w polityce i były tylko technicznymi łącznikami, wprowadzanymi systematycznie w błąd przez swych przełożonych z WiN-u.

Sprawa Gałaja na równi z proce-

Świat w ciągu doby

Wbrew własnym interesom

Amerykański Departament Stanu zdecydował powstrzymać dalsze dostawy towarów do Polski, należne nam z tytułu kredytów przyznanych w ramach tzw. programu „pomocy ponurrowskiej”.

Chodzi o stosunkowo niewielką sumę 18 milionów dolarów. Mówiąc „stosunkowo niewielką” nie chcemy bynajmniej sprawy bagatelizować. Oczywiście, że gdyby nadeszły do nas te towary za 18 milionów dolarów, stanowiłyby to pewną ulgę dla naszej gospodarki. Ale realnie mierząc skalę naszych potrzeb i naszych środków, skalę naszego programu gospodarczego, jest to pozycja istotnie niewielka. Być może, że wywoła to pewną zwłokę w polepszeniu warunków życia ludzi pracy w Polsce. Ale będzie to zwłoka przejściowa, chwilowa, krótkotrwała, bez znaczenia.

Krok Departamentu Stanu posiada jednak inne znaczenie — ojemne. Polska potrzebuje zboża siewnego, maszyn, środków transportowych, lekarstw i całego szeregu innych niezbędnych rzeczy. Oczywiście wygodniej byłoby nam nabyć je na kredyt, powiedzmy w ramach „programu pomocy ponurrowskiej”, nabyć je na rynku amerykańskim. Ale jeżeli nabyć ich w ten sposób nie możemy, to bynajmniej nie znaczy, że nie nabędziemy ich wcale. Po prostu nabędziemy je gdzie indziej lub w inny sposób. Być może, że wskutek tego będziemy musieli jeszcze przez jakiś czas nieco rygorystyczniej się ograniczać, nieco ciężiej pracować. Ale to i wszystko.

TO CO JEST NIEZBĘDNE DLA WYKONANIA NASZEGO PLANU ODBUDOWY ZDOBYCIEM NA PEWNO.

Polska posiada moralne prawo do korzystania z najlepszych, najdogodniejszych warunków pomocy kredytowej dla odbudowy. Te prawa stoją poza dyskusją. Ktoś mógłby kwestionować nasz udział w wojnie? Kto mógłby kwestionować nasz wkład krwi, nasze ofiary, nasz wysiłek, nasze zniszczenia? Daje to Polsce PRAWO DO UPOMNIANIA SIĘ O POMOC, DO DOMAGANIA SIĘ POMOCY. O tym prawie nie zapominajmy.

Alle Polska nie wyciąga ręki. Polska nie żebra. Nie zamierzamy apelować do „filantropijnych uczuć” amerykańskich kół finansowo-przemysłowych. Nie spodziewamy się wiele po tej „filantropii”.

Coraz mniej jest ludzi, którzy w myśl rad min. Bevina „wierzą na słowo”.

Zagadnienie stoi w płaszczyźnie interesów i w tej płaszczyźnie przede wszystkim chcielibyśmy je rozważyć. Polska jest dobrym, wartościowym partnerem gospodarczym. Stwierdzają to zarówno nasi przyjaciele, jak i wrogowie. Jest to fakt niewątpliwy.

Posunięcie amerykańskiego Departamentu Stanu ODDALA Polskę od rynku amerykańskiego. Mówimy otwarcie: dzisiaj stanowimy dla nas pewną niedogodność, niedogodność, z którą na pewno damy sobie radę. Ale nadzieje dzień i dzień nie wcale nie jest odległy, kiedy ten stan rzeczy będzie BARDZO NIWYgodny DLA AMERYKI. Zamiast sprzedawać swoje towary Europie, między innymi i Polsce, będzie musiała je kupić w morzu, palić lub niszczyć bezzużytkownie w inny sposób. Kryzys, którego z głęboką obawą oczekuje dziś Ameryka będzie miał przebieg ostrzejszy i gwałtowniejszy. Wówczas nastąpi może otrzymanie.

Wówczas otworzą się zapewne oczy niejednego amerykańskiego polityka i działacza, którego zasiepią dziś marzenia o „erze amerykańskiej”, o hegemonii i panowaniu nad światem. Kto wie, czy wówczas nie będzie jednak za późno.

Na pytania dziennikarzy czy ostatnie posunięcie Departamentu Stanu stanowi pewnego rodzaju represję za odrzucenie przez Polskę propozycji zawartych w tzw. „planie Marshalla”, minister Marshall dał odpowiedź, którą można uważać za przebiegłą. Nie sądzimy, by warto było zgłębiać na ile taki sens tego oświadczenia odpowiada rzeczywistości.

W każdym razie mylą się głęboko ci, którzy myślą, że przez użycie jakichkolwiek „środków represyjnych” można będzie zawrócić Polskę z obranej drogi, skłonić ją do zmiany słusznego kierunku. Mylą się również, jeżeli sądzą, że przy pomocy takich środków mogą poważnie zaszkodzić Polsce. W rezultacie szkoda SAMI SOBIE. Działają krótkowzrocznie i wbrew WŁASNYM interesom.

Holendrzy sprzedają Indonezję monopolistom USA Anglia i Stany Zjedn. uzbroiły wojska holenderskie

Ciekawe oświadczenie przedstawiciela Indonezji w Londynie

LONDYN, 26.7. (Obsl. wł.). — Wzrastający coraz bardziej niepokój w sprawie możliwych konsekwencji konfliktu w Indonezji, znalazł swój wyraz w szeregu dzienników brytyjskich. „Times” pisał, że konsekwencje zbyt skwapliwej akcji Holendrów będą o wiele bardziej poważne niż tego można się spodziewać. „Daily Worker” oświadcza, że Anglia i Ameryka faworyzują zbrojną akcję przeciwko oddziałom indonezyjskim. Operacje w Indonezji przybrały już charakter wojny między narodami. Jeżeli chce się zapobiec pogorszeniu stosunków między Europą i Azją to operacjom tym należy natychmiast położyć kres.

Zamiarem Holandii jest bezwzględnie doprowadzenie republikanów do stanu bez wyjścia przez podział Jawy na trzy części i przez uzyskanie kontroli wybrzeży Sumatry. Jednakże z punktu widzenia finansowego Holandia nie może sobie pozwolić na długą wojnę. Z punktu widzenia politycznego, też nie może prowadzić wojny, i takkolwiek lepsze uzbrojenie daje jej militarną przewagę.

SINGAPUR, 26.7. (Obsl. wł.). — Rzecznik komunistycznej partii na Malajach zażądał dziś aby Anglia natychmiast przedłożyła sprawę Indonezji na Radzie Bezpieczeństwa, celem zakończenia agresji holenderskiej. Kłaska republiki indonezyjskiej zagraża nie tylko życiu i wolności 80 milionów ludzi, ale może stać się prawdziwą groźbą dla przyszłego bezpieczeństwa wszystkich narodów południowo — wschodniej Azji.

Rzecznik wezwał następnie wszystkich robotników i marynarzy, by wzięli przykład z robotników australijskich i holenderskich i bojkotowali holenderskie dostawy wojskowe dla Indonezji.

CAMBERA, 26.7. (Obsl. wł.). — Joseph Chifley premier Australii otrzymał telegram od dr. R. Usmana, przedstawiciela dyplomatycznego Indonezji w Australii, który domaga się interwencji Australii w zatargu między Holandią i Republiką Indonezyjską. Premier Australii oświadczył, że dopóki nie otrzyma dalszych informacji, że nie może udzielić odpowiedzi. Wyraził jednak przekonanie, że rząd Australii z pewnością ustosunkuje się poważnie do tego problemu.

LONDYN, 26.7. (Obsl. wł.). — Agencja France Presse donosi, że londyńskie kółka miarodajne zachowywały dziś „klopoliwe milczenie” w sprawie wypadków w Indonezji. Jednocześnie „Daily Worker” opublikował dziś pod obrymym tytułem oświadczenie Mohameda, rzecznika rządu indonezyjskiego, który oskarżył Anglię o to, że oddała Holandii do dyspozycji Singapur, szkoła żołnierzy holenderskich w Anglii i na Malajach oraz dostarczała Holandii czołgów.

Angielskie kółka miarodajne przyznają że oskarżenia te są słuszne, ale obecny stan rzeczy czyni pozycję Anglii wyjątkowo delikatną.

LONDYN, 26.7. (PAP). — Jak donosi agencja Reuters, komisja nadzwyczajna Australijskiej Rady Związków Zawodowych postanowiła domagać się od rządu australijskiego, by wypłacił na władze holenderskie oraz rząd indonezyjski w kierunku natychmiastowego podjęcia rokowań pokojowych.

„WRN ma za zadanie rozbić jedność obu partii robotniczych” stwierdza Kwieciński — prezes obwodu centralnego WiN

W drugim dniu procesu 7 członków WiN i WRN, który toczy się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, nastąpiło przesłuchanie ostatnich czterech oskarżonych oraz świadków.

Osk. Sienko Stanisław, który zeznał, że pierwsza, przynajmniej do działalności w organizacji podziemia.

Oskarżona przyznaje, że przekazywała materiał wywiadowczy zawierający drobiazgową informację o stanie wojska, o władzach bezpieczeństwa itp. Wiedziała też, że materiał ten był przekazywany zagranicę, ale utrzymuje, iż nie zdawała sobie sprawy z wykorzystywania tych danych do akcji terrorystycznej.

Mówiąc o 2 tysiącach dolarów, które przekazywała Komendzie Okręgu Białostockiego, opisuje warunki, w jakich te pieniądze w Warszawie odebrała.

Jako następna zeznała Janina Warzycka. Warzycka dostarczała materiały wywiadowcze Sosnowskiej, która przekazywała je zagranicę i akredytowanym w Polsce przedstawicielom mocarstw. Jeżeli chodzi o kontakty z Naimską, to oskarżona utrzymuje, że wręczała materiały wywiadowcze tylko do przepisywania.

Oskarżona Warzycka przyznaje się do pracy w organizacji podziemnej, przebiegającej jakoby brała udział w robocie wywiadowczej.

Z kolei zeznał osk. Maria Wedrychowska, która według aktu oskarżenia od 3 października do 14 listopada 1946 r. pracowała jako łączniczka i maszynistka w komórce wywiadu „Stocznia”. Utrzymuje kontakt z szefem komórki Sosnowską oraz z pośrednictwem osk. Bańkowskiej — z Baczakiem. Przekazywała materiały organizacyjne i raporty wywiadowcze. Prócz tego dokonywała odbioru dokumentów stanowiących tajemnicę państwową.

Oskarżona przyznaje się do udziału w pracy WiN.

Rada postanowiła również zwrócić się do Światowej Federacji Związków Zawodowych, by poparła wysiłki, zmierzające do osiągnięcia porozumienia między Holandią a Indonezją.

NOWY JORK, 26.7. (PAP). — Amerykański komitet obrony niepodległości Indonezji wystosował do min. Marshalla pismo, w którym protestuje przeciwko

Lewica włoska zmusiła de Gasperi'ego do korzystnej dla kraju zmiany polityki

RZYM, 26.7. (Obsl. wł.). — Wydaje się, że kwestia ratyfikacji traktatu pokojowego przez Włochy, która wśród burzliwej dyskusji na łamach prasy ciągnie się od kilku tygodni, znalazła swoje rozwiązanie.

Rząd przyjął teraz lewicę, tj. zdecydował się nie ratyfikować dokumentu zanim, zgodnie z art. 90 traktatu, nie zostanie on ratyfikowany przez cztery mocarstwa. To nowe posunięcie rządu oznacza ciężką porażkę chrześcijańskiej demokracji oraz de Gasperi'ego.

Jednym z najsilniejszych dotychczas argumentów za natychmiastową raty-

fikacją była deklaracja Bevina, który w imieniu Wielkiej Brytanii domagał się od hrabiego Sforzy ratyfikacji traktatu ze strony Włoch. Rząd de Gasperi'ego przychylił się do tej tezy wbrew istotnym interesom państwa.

HAGA, 26.7. (PAP). — Dziennik „Parool” ostro krytykuje rząd Beela za decyzję podjęcia akcji zbrojnej w Indonezji, zrzucając całkowitą odpowiedzialność za tę wojnę na gabinet holenderski.

Nie ulega wątpliwości, że wymuszona na de Gasperim przez lewicę zmiana polityki nadzwyczajnie poważnie autorytet obecnego rządu. Republikanie na łamach swego organu „La Voce Repubblicana” wzywali de Gasperi'ego do poddania rewizji dotychczasowej polityki i do stworzenia nowego rządu, opartego na szerszych bazach.

555.500.000 zł, Zakłady Hodowli Roślin — 62.500.000 zł, Zakłady Chłodu Koni — 19.500.000 zł, Zakłady Doświadczalne i Naukowe — 35.000.000 zł.

Kredyt ten jest udzielany bezpośrednio przez Oddziały Państw. Banku Rolnego.

Oprocentowanie kredytu wynosi 7 i pół procent w stosunku rocznym. Kredyt jest 9-miesięczny z prolongatą do 14 miesięcy. Termin realizacji upływa z dniem 15.10.1947 r., a płatność — 15.10.1948 r.

Kredyt powyższy w wysokości 140.000.000 zł zostaje uruchomiony przez Państwowy Bank Rolny i rozprzeczony przez sieć KKO w terenie.

Warunki rozprzeczania kredytu ustalono zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 24.6.1947 r.

Kredyt jest wekslowy, dziewięć miesięcy z prolongatą do 14 miesięcy. Termin realizacji upływa z dniem 15.10.1947 r., a płatność — 15.10.1948 r. Oprocentowanie wynosi 7 i pół procent w stosunku rocznym. Zabezpieczeniem kredytu jest weksel zaopatrzony podpisem jednego, majątkowo odpowiedzialnego zyranta.

Podstawą uzyskania kredytu przez rolnika jest opinia Zarządu Gminnego Zw. Samopomocy Chłopskiej, a na Ziemiach Odkaszanych w razie braku Zarządu Gminnego ZSCH. — opiniuje Zarząd Powiatowy Związku. Kredyt może być wykorzystany wyłącznie na zakup nawozów sztucznych.

Poza kredytem indywidualnym, przeznaczonym dla rolników, zostaje uruchomiony na zakup nawozów sztucznych kredyt dla następujących instytucji państwowych: Nieruchomości Ziemiści —

zasiadając na ławie oskarżonych — mógł świadek. W tym miejscu na wniosek prokuratora sąd zarządził tajność rozprawy.

Po wznowieniu jawności świadek ze zeznań, że rozmawiał z osk. Franio o konspiracyjnym podziemiu dla prowadzenia walki z Rządem. Mówi również, że widział się z pewnym ambasadorem, i że otrzymał od niego ocenę sytuacji w Polsce.

Na pytanie jaką funkcję pełnił znany świadek — Obarski, Kwieciński odpowiada, iż początkowo był on szefem propagandy, a następnie przedstawicielem WRN.

WRN — jest to — według Kwiecińskiego organizacja, która ma za zadanie rozbić jedność między PPS i PPR.

Na zakończenie swoich zeznań Kwieciński mówi, że wypłacił 30 tys. zł miesięcznie na uposażenie sieci łączności. Sosnowskiej w okresie 1946 r. wręczył około 2 tys. dolarów. Ponadto wręczył 200 dol. w złości osk. Franio, celem wysłania tych pieniędzy w teren.

Świadek Adam Obarski zeznał, że latem 1945 r. wciągnął Galaję do pracy w WiN, powierzając mu placówkę kolportażową.

W związku z pytaniami sądu i prokuratora Obarski wyjaśnia, okoliczności powstania WRN oraz związku WRN z WiN. Współpraca z WiN była nam na rękę — mówi Obarski — bo dawała możliwość korzystania z aparatu technicznego delegatury dla celów organizacyjnych WRN.

W dalszym ciągu Obarski wyjaśnia, że był jeden wypadek, kiedy wydrukował artykuł w „Gazecie Ludowej”.

Wreszcie św. Obarski oświadcza, że z osk. Franio skontaktował się za pośrednictwem Galaję. Osk. Franio przekazał świadkowi 20 złotych dolarów.

Dziś dalszy ciąg zeznań

Dziennik polemizuje z twierdzeniem Beela, iż armia holenderska niesie Indonezji wolność, podkreślając, że analogiczne argumenty wysuwał Hitler, gdy rozpoczynał jakąś wojnę.

Gazeta zwraca również uwagę, iż armia holenderska wyposażona jest prawie wyłącznie w broń amerykańską i brytyjską.

LONDYN, 26.7. (PAP). — Indonezyjska agencja prasowa Antara donosi, że oddziały republikańskie przeszły na Jawie do kontrataku na trzech odcinkach frontu, odnosząc poważne sukcesy.

Oddziały republikańskie otoczyły siły holenderskie, które z potu Semarang zmierzają na południe w kierunku Ambary i Tuntang.

Komunikat agencji Antara podkreśla, że oddziały armii republikańskiej walczą na wszystkich odcinkach frontu z niezwykle zaciekłą siłą.

LONDYN, 26.7. (PAP). — Zdobyć, jaką oddziały holenderskie wzięły w ciągu kilku dni walk na Jawie, ocenia się na wiele milionów funtów szterlingów. Składają się na nią przede wszystkim obfite zapasy kauczuku i tytoniu oraz mniejsze ilości chininy.

MOSKWA, 26.7. (SAP). — Komentarz polityczny dziennika „Izwestia” w artykule wstępnym numeru piątkowego ostro krytykuje Stany Zjednoczone i W. Brytanię za ich stanowisko w sprawie Indonezji.

„Rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii otwarcie interwowały w sprawę indonezyjską — piszą „Izwestia” — radziły one rządowi republikańskiemu, aby się zgodził jak najszybciej na żądania władz holenderskich”.

Autor zarzuca władzom holenderskim, że „sprzedają Indonezję monopolistom amerykańskim za cenę pożyczki dolarowej”.

JOGJAKARTA, 26.7. (SAP). — Armia republikańska podaje do wiadomości, że jej oddziały weszły do portu Semarang w północnej Jawie. Semarang jest bazą operacji holenderskich.

Królewskie kłopoty kwaterunkowe „Zamach” bezdomnych na rezjencję księżniczki

LONDYN, 26.7. (SAP). — Specjalny oddział gwardii został rozstawiony dookoła malowniczego parku Sunninghill w majątku Berkshire, gdzie podobno przygotowywana jest rezydencja piosenki dla księżniczki Elżbiety i jej małżonka, Filipa Mountbattena.

Środki te przedsięwzięto, aby nie dopuścić do wtargnięcia grupy bezdomnych, którzy zagrozili, że zajmą budynki na tym terenie.

Przedmiotem marzeń około 40 rodzin z pobliskiego miasta Ascot — są baraki wojskowe, położone tuż obok tonącego w kwiecie pałacyku. Nieruchomość tę nabyła niedawno rodzina królewska i parę dni temu ewakuowano oddziały, stacjonujące w barakach.

Przywódca bezdomnych oświadczył,

że zamówione już są ciężarówki do przewiezienia rodzin na teren majątku, ale na prośby władz zgodzono się odczołżyć przeprowadzkę, chyba że baraki zostaną zburzone. Niektóre z bezdomnych rodzin zwróciły się listownie do księżniczki Elżbiety, przedstawiając jej swą nędzę mieszkaniową i jak bardzo byłoby szczęśliwe, gdyby mogły zająć te baraki. Władze mieszkaniowe obiecały sprawę tę uregulować w najbliższych dniach.

Przed nowym skandalem politycznym w USA Odkryto „nieodkrytych” wyborców w Kansas City

NOWY JORK, 26.7. (Obsl. wł.). — Korespondent gazety „Manchester Guardian” donosi, że przedstawiciele partii republikańskiej w Kongresie czynią wysiłki celem zbadania politycznego skandalu, który dotyczy osoby prezydenta Trumana, i jakkolwiek on sam w skandal ten nie jest prawdopodobnie wmiązany. Republikanie domagają się śledztwa w sprawie nieodkrytych w wyborach, jakie miały miejsce w zeszłym roku w Kansas City (stan Missouri).

Kansas City była przez wiele lat siedliskiem nieustannych machinacji wyborczych, które dopomogły Trumanowi w początkach jego kariery. W zeszłym roku Truman szczególnie był zainteresowany w wyborach w

tym okręgu, w którym jednym z kandydatów był Roger Slaughter, będący wrogiem prezydenta. W wyborach tych Slaughter został wyeliminowany.

„Star” jeden z czołowych dzienników Kansas City odkrył nadużycia w głosowaniu i stwierdził, że eliminacja Slaughter'a była wynikiem taktyki specjalnych meklorów wyborczych. Gazeta donosi, że w dniu głosowania ktoś włamał się do pokoju gdzie przechowywane były urny wyborcze i ukradł wiele głosów. Jakkolwiek na razie republikanie nie zajęły zdecydowanego stanowiska w tej sprawie, to jednak jest możliwe, że zostanie ona wykorzystana w kampanii wyborczej przed wyborami nowego prezydenta.

List premiera Georgi Dymitrowa

SOFIA, 26.7. (Obsl. wł.). Premier Bułgarii Dymitrow wystosował do sekretarza generalnego ONZ list, prosząc o dopuszczenie Bułgarii do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W liście tym Dymitrow oświadcza, że rząd Bułgarii przyjmuje uświelenie i podstawowe zasady Karty Narodów Zjednoczonych i wszystkie zobowiązania, jakie spadają na członka ONZ.

W liście tym premier Dymitrow poparł swoje żądanie walką Bułgarii przeciwko Niemcom podczas okupacji i jej dążeniem do ugruntuowania demokracji po wojnie. Prośba Bułgarii, jest z kolei piątą, przedłożoną ONZ przez byłe wrogie kraje. Prośba Albanii, Ir-

landii, Portugalii i Transjordanii odrzucona została przez Radę Bezpieczeństwa w lipcu 1946 r., ale jest poważnie rozważana.

Sp. towarzyszy mgr Jan Skład

Wyjazd ambasadora RP do Bukaresztu

W dniu 24 bm. opuścił Warszawę udając się do Bukaresztu nowomianowany ambasador RP w Bukareszcie dr Piotr Szymański.

„Sprawiedliwość” w USA Za przekupstwo parlamentarne 8 miesięcy więzienia

i... wolna stopa do czasu apelacji

WASZYNGTON, 26.7. (Obsl. wł.). — Anders May, były reprezentant stanu Kentucky oraz dwaj bracia Garsson, fabrykanci amunicji, uznani zostali wszyscy trzej winnymi przekupstwa parlamentarnego celem uzyskania kontraktów wojennych i skazani zostali na kary więzienia od 8 miesięcy do dwóch lat. Wszystkich trzech skazanych pozostawiono na razie na wolności za okupem 2 tysięcy dolarów, ponieważ oczekuje się, że będą oni apelowali.

Volksdeutsche pod opieką Międzyn. Org. dla Uchodźców

ZURYCH, 26.7. (Obsl. wł.). Komisja przygotowawcza Międzynarodowej Organizacji Uchodźczej postanowiła 5 głosami przeciwko 4 przyznać volksdeutsche prawo opieki i osiedlenia przez tę organizację. Decyzja dotyczy przede wszystkim 220.000 volksdeutsche w Austrii, utrzymywanych przez tamtejszy rząd. Według pewnych wiadomości, Francja zamierza sprawdzić ich jako imigrantów!

Katastrofa samolotu wieżącego delegację brytyjską z Moskwy

LONDYN, 26.7. (Obsl. wł.). Samolot wiejący delegację angielską z Moskwy skapotał przy lądowaniu na lotnisku w Heathrow. Rannych zostało czterech pasażerów samolotu, a mianowicie: przewodniczący delegacji Karol Wilson, deputowany labourystowski Thomas Cook, panna Joan Montague, była sekretarka delegacji i Bulmer, członek delegacji. Ranni przewiezieni zostali do pobliskiego szpitala.

Wall-Street kontroluje duński eksport węgla

KOPENHAGA (TELEPRESS) 26.7. — Wychodzący tutaj dziennik „Information” komunikuje, że na skutek umowy, zawartej pomiędzy Danią a Stanami Zjednoczonymi, te ostatnie zakupiły za 3 miliony koron jedno z największych duńskich przedsiębiorstw eksportu węgla.

Przed nowym skandalem politycznym w USA

Odkryto „nieodkrytych” wyborców w Kansas City

NOWY JORK, 26.7. (Obsl. wł.). — Korespondent gazety „Manchester Guardian” donosi, że przedstawiciele partii republikańskiej w Kongresie czynią wysiłki celem zbadania politycznego skandalu, który dotyczy osoby prezydenta Trumana, i jakkolwiek on sam w skandal ten nie jest prawdopodobnie wmiązany. Republikanie domagają się śledztwa w sprawie nieodkrytych w wyborach, jakie miały miejsce w zeszłym roku w Kansas City (stan Missouri).

Kansas City była przez wiele lat siedliskiem nieustannych machinacji wyborczych, które dopomogły Trumanowi w początkach jego kariery. W zeszłym roku Truman szczególnie był zainteresowany w wyborach w

tym okręgu, w którym jednym z kandydatów był Roger Slaughter, będący wrogiem prezydenta. W wyborach tych Slaughter został wyeliminowany.

„Star” jeden z czołowych dzienników Kansas City odkrył nadużycia w głosowaniu i stwierdził, że eliminacja Slaughter'a była wynikiem taktyki specjalnych meklorów wyborczych. Gazeta donosi, że w dniu głosowania ktoś włamał się do pokoju gdzie przechowywane były urny wyborcze i ukradł wiele głosów. Jakkolwiek na razie republikanie nie zajęły zdecydowanego stanowiska w tej sprawie, to jednak jest możliwe, że zostanie ona wykorzystana w kampanii wyborczej przed wyborami nowego prezydenta.

Bułgaria prosi o przyjęcie do ONZ

List premiera Georgi Dymitrowa

SOFIA, 26.7. (Obsl. wł.). Premier Bułgarii Dymitrow wystosował do sekretarza generalnego ONZ list, prosząc o dopuszczenie Bułgarii do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W liście tym Dymitrow oświadcza, że rząd Bułgarii przyjmuje uświelenie i podstawowe zasady Karty Narodów Zjednoczonych i wszystkie zobowiązania, jakie spadają na członka ONZ.

W liście tym premier Dymitrow poparł swoje żądanie walką Bułgarii przeciwko Niemcom podczas okupacji i jej dążeniem do ugruntuowania demokracji po wojnie. Prośba Bułgarii, jest z kolei piątą, przedłożoną ONZ przez byłe wrogie kraje. Prośba Albanii, Ir-

landii, Portugalii i Transjordanii odrzucona została przez Radę Bezpieczeństwa w lipcu 1946 r., ale jest poważnie rozważana.

Sp. towarzyszy mgr Jan Skład

Sześć wydziałów WF w Państw. Urzędzie WF i PW mgr Jan Skład zginał 24 bm. w katastrofie samochodowej podczas podróży służbowej.

Po skończeniu CIWF-u w 1931 r. mgr Skład, odznaczający się wybitnymi zdolnościami sportowymi i talentem wychowawczym, pracuje jako asystent instytutu aż do 1939 r. Podczas okupacji jest współtwórcą tajnej grupy W. F. a później tajnej akademii WF, pracując wspólnie z plk. Górnym i Węzorkiem i plk. Czarnikiem. Wywieziony po powstaniu do obozu koncentracyjnego — stracił tam całkowicie zdrowie. Po oswobodzeniu staje do pracy, tworząc i organizując PUWF i PW.

Zmarły był twórcą i założycielem Zw. Zaw. Pracowników WF i Sportu oraz członkiem Prezydium Państwowej Rady WF i PW. Odnaczonego dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotym Krzyżem (1946 r.) był wiceprezesa sportowca, kolegi i działacza. Polska Partia Robotnicza, której zmarły był członkiem i cały świat sportowy traci w nim jednego z najbardziej ideowych i fachowych pracowników z dziedziny fizycznego i sportu.

Bolesław Gałaj – podwójne ostrzeżenie WRN zespilił się już całkowicie z sanacyjnym WiN-em

NA TEMATY
DNIA

Matura

Proces Frania i tow., jaki toczy się w tej chwili przed Sądem Rzeczypospolitej w Warszawie, wywołuje właściwie zainteresowanie szerokiej opinii publicznej tylko dzięki jednemu z oskarżonych.

Frano, Bańkowska, dalsze ich wspólniczki — to doprawdy nie ciekawe postacie. Pionki reakcyjnej konspiracji, wyrosłe z koltuńskiego środowiska, usiłujące w miarę możliwości pomniejszyć własną winę. Odbija od nich tylko jeden Gałaj. I on, w swych zeznaniach stara się, w miarę możliwości, wybielić siebie samego, pomniejszyć przestępstwa, za które odpowiada. Pod tym względem nie różni się od Frania, czy od Bańkowskiej. Ale to, co wyodrębni go od reszty oskarżonych, to co czyni zeń ucieleśnienie poważnego problemu politycznego, to fakt, że Bolesław Gałaj — uczestnik spisku reakcyjnego, organizator kolportażu brudnych, kłamliwych, reakcyjnych szmatek, równocześnie grał rolę działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, partii, która w Rządzie Rzeczypospolitej posiada premiera i szeregi czołowych ministrów, że Bronisław Gałaj był agenturą podziemia, agenturą reakcji w jednym ze stronnictw Bloku Demokratycznego.

MARGINESIE

Samo - zdemaskowanie

Piątkowa „Gazeta Ludowa” dokonała dwóch epokowych odkryć.

Po pierwsze — odkryła, że w Polsce spada produkcja. Na trzeciej stronie cytując „wzlotowymi” literami: „PRZYZYNY SPADKU PRODUKCJI”.

Przyznajemy, że to rewelacja nie lada. Dotąd wiedziano, że u nas produkcja ROŚNIE. Że rośnie systematycznie, z miesiąca na miesiąc. Tak mówi Główny Urząd Statystyczny, tak mówią robotnicy w fabrykach i górniczy w kopalniach, którzy przecież wiedzą ile wynosi produkcja ich zakładów. Ale „Gazeta Ludowa”, po osiągnięciu szczytowych informacji o „spadku” w ul. Marszałkowskiej i s. Alei Jerozolimskich zadeklarowała inaczej: produkcja w Polsce spada. Spadała przecież za rządów Chienoplastra, kiedy to dzisiejsi peesownicy pchnęli kraj w odmet katastrofy gospodarczej. Jakże nie ma spadać teraz, kiedy peesownicy „popsuje” zostali usunięci od wpływu na rząd?

„Ale „Gazeta Ludowa” nie tylko wie, że produkcja w Polsce spada, „Gazeta Ludowa” wie nawet, DLACZEGO produkcja w Polsce spada. Oto — PRZEZ AWANSE ROBOTNICZE.

Ogłosiliśmy parę dni temu wykaz awansów robotników w Stalowej Woli. Wynika z niego, że szereg robotników objęło stanowiska administracyjne: dyrektora administracyjnego, kierownika działu społecznego, kierownika wydziału personalnego, kierownika straży przemysłowej. To boli redaktora „Gazety Ludowej”. Dlatego pyta on, z głupia frant: „Co ma wspólne ślusarz z wydziałem personalnym, elektromonter z administracją, czy frezer ze strażą przemysłową?” i roznosi szaty nad rzekomym „marnowaniem tak cennych sił fachowych”.

Co ma wspólne ślusarz z wydziałem personalnym? Bardzo wiele, gdyż pracując długo ze swymi towarzyszami, poznał ich dobrze i wie, jak z nimi postępować. Elektromonter, który wykazał sprężystość w najtrudniejszych miesiącach powojennych, może znać się na administracji lepiej niż ktoś, kto dopiero przyszedł na fabrykę, ale kogo „Gazeta Ludowa” kwestionować nie będzie, bo ma jakieś studia administracyjne za sobą.

Tak można by odpowiadać punkt za punktem.

„Ale w gruncie rzeczy odpowiadać NIE MA PO CO.”

Po przecięciu „Gazecie Ludowej” nie idzie ani o spadek produkcji, którego nie ma, ani o marnowanie sił fachowych, które znajdują o wiele szersze pole do pracy na swych nowych stanowiskach, ani też o żadne inne względy rzeczowe, które można wyjaśnić w spokojnej dyskusji.

„Gazecie Ludowej” idzie o jedno: dać wyraz NIENAWIŚCI KOŁTUNA DO AWANSÓW ROBOTNIKÓW, nienawiści do wysuwania nowych ludzi, pochodzących z warstw społecznych, które ten reakcyjny kolturn uważa za „niższe” od siebie. „GAZECIE LUDOWEJ” IDZIE TYLKO O ZADEMONSTROWANIE RAZ JESZCZE SWEJ NIENAWIŚCI DO POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ.

To, owszem, udało się jej zrobić. I to warto zanotować.

ZEZ

Pod tym względem proces Gałaja jest poważnym ostrzeżeniem, poważnym sygnałem alarmowym. Bo Gałaj nie tylko należał do organizacji warszawskiej PPS, Gałaj — nim go nie zdemaskowało Bezpieczeństwo i nim PPS nie wykluczyła go ze swych szeregów, potrafił wkręcić się na stanowisko przewodniczącego Rady Stołecznej Komitetu PPS. Gałaj występował jako mówca z ramienia PPS, Gałaj na zewnątrz uchodził za zwykłego, uczciwego pepesowca. Gałaj — to żywy przykład, jak głęboko wżera się reakcyjna prowokacja w szeregi stronnictwa Bloku Demokratycznego, jak głęboko wżera się WRN w szeregi PPS.

Prawda, Gałaj zapewnia, że w okresie, kiedy brał aktywny udział w pracach PPS zerwał wewnętrznie z WRN. Ale jak w to uwierzyć? Gałaj wstąpił z powrotem do PPS w kwietniu 1945 r., a do roboty w WiN stanął jesienią 1945 r., kontynuował zaś ją do lata 1946 r.

Gałaj nie przeczy, że do ostatniej chwili przed aresztowaniem utrzymywał kontakty z herzastami WRN. Prawda, twierdzi że były to tylko kontakty osobiste, związane z obopólnym upodobaniem do wódki. Ale znowu: jak w to uwierzyć? Niewątpliwie — wódkę mógł lubić i Gałaj i Dziegielewski (ten ostatni był nawet znany ze swego umiłowania alkoholu w przedwojennym ruchu robotniczym). Ale jak uwierzyć, że w czasie częstych spotkań, przewodniczący Rady Stołecznej Komitetu PPS i kierownik podziemnej WRN, zwalczającej PPS z całą zacieklnością, rozmawiali tylko o wyższości „Perły” nad bimbrem, pozostawiając na uboczu sprawy polityczne, w ośrodku których przecież obaj się znajdowali?

Nie ulega dla nas wątpliwości, że Bolesław Gałaj do końca, do chwili swego aresztowania tkwił w WRN-owskiej konspiracji, że słuchał dalej jej poleceń, że był jej agentem, ośrodkiem rozkładu i zdradzieckiej roboty w szeregach PPS.

Sprawa Gałaja stanowi ostrzeżenie jeszcze pod jednym względem, że oszukiwał PPS, oszukiwał towarzyszy, którzy mu wierzyli.

Gałaj — w odróżnieniu od niektórych innych WRN-owców ze szkoły Jaworowskiego — był w PPS od wielu lat. Nie mamy powodu do poddawania w wątpliwość jego słowa, że jest pepesowcem od 13 roku życia. A jednak — stał się narzędziem wroga przeciwko własnej partii. Na rozkaz ludzi związanych z endecją i sanacją, z tradycyjnymi wrogami PPS — tradycyjnymi wrogami całej klasy robotniczej — działał przeciwko polityce PPS, realizując to o co walczyli Baron i Okrzeja.

Dlaczego tak się stało? Wydaje się nam, że Gałaj nie zupełnie mija się z prawdą, kiedy mówi o wątpliwościach, które miał, porównując treść kolportowanych przez siebie reakcyjnych pismek z rzeczywistością polską. Wątpliwości takie mógł mieć i powinien był mieć. Wszystko jednak przemawia za tym, że te wątpliwości nie były dość silne, aby spowodować zerwanie z innymi powiązaniami, aby wyzwolić go z pęt WRN-owskiej konspiracji.

Nie były tak silne, bo decydującym czynnikiem dla Gałaja były powiązania osobiste, poczucie solidarności z tymi przywódcami WRN, którzy kiedyś pracowali z nim razem w PPS. To poczucie solidarności niewątpliwie odegrało też nie małą rolę przy wyborze Gałaja na przewodniczącego Rady. Wśród setki delegatów, którzy wybierali członków Rady Komitetu Stołecznej PPS nie było przecież większości zorganizowanych WRN-owców. Takich mogło być kilku. Ale tych kilku mogło przeformować jego wybór, grając własnie na owym sentymencie do „starego towarzysza”.

W burzliwych latach okupacji do WRN mógł zaplątać się — i zaplątał się niewątpliwie — nie jeden uczciwy robotnik, nie jeden uczciwy socjalista. W pracy podziemnej rzeczy przypadkowe — po prostu kontakt osobisty — odgrywały zawsze nie małą rolę WRN, popierany przez hojne

starzale uprzedzenia i osobiste powiązania ciągną w bagno WRN-owskiego podziemia.

Proces Gałaja i tow. pod jeszcze jednym względem zasługuje na uwagę. Oto wykazuje on, jak całkowicie obecna WRN przetrwała być jakąś odrębną formacją ideową, jakimś odrębnym ugrupowaniem politycznym, jak całkowicie została wessana przez sanacyjno - endecki WiN.

Tu chodzi nie tylko o to, że WRN-owiec Obarski jest zarazem redaktorem WiN-owskich pismek i że do kolportażu tych pismek angażuje on również WRN-owca Gałaja. Charakterystyczne jest co innego: że zarówno Obarski, jak Gałaj traktują to jako rzecz samą przez się zrozumiałą, nie wymagającą nawet dyskusji. I to, że jest to również samo przez się zrozumiałe dla „Pana Andrzeja” — Rybickiego, człowieka bardzo dalekiego od jakichkolwiek przekonań socjalistycznych.

WRN przestało już dawno być w jakimkolwiek stopniu chociażby formalnie samodzielną organizacją. Jest czymś analogicznym do „fraków” Jaworowskiego z okresu przed wrześniem 1939 r. — bezpośrednią agenturą sanacji na terenie robotniczym. Tylko że — zarówno sanacja jak i jej WRN-owskie służby posunęły się w ciągu ostatnich lat znacznie dalej w swej antyludowej, reakcyjnej zacieklności.

To powoduje, że nawet w dziedzinie ideologii WRN zrzuca z siebie niby — socjalistyczną maskę i występuje z programem przywrócenia kapitalizmu, PRZYWRÓCENIA WŁADZY KAPITAŁU PRYWATNEGO W NASZYM KRAJU.

W jednym z ostatnich numerów wydawanego przez Zarembę w Paryżu „Światła” zamieszczone są tezy, poświęcone jego poglądom na przyszłość Polski. Po długich deklamacjach na temat reform społecznych itd. czytamy tam co następuje:

„W ręku państwa powinny pozostać: kopalnie, huty, ciężki przemysł cukrowy, transport kolejowy, automobilowy i wodny, wytwórnie prądu elektrycznego nie należące do samorządu, jak również przedsiębiorstwa, objęte dotychczas monopolami państwowymi”.

Co to znaczy?

To znaczy, że p. Zaremba chce ograniczyć własność państwową do tego, co państwo posiadało w przemyśle przed woj-

ną plus kopalnie, huty i niektóre elektrownie — które to przedsiębiorstwa przed wojną należały do kapitału niemieckiego i które dopiero trudno oddać z powrotem p. Flickowi czy innemu Schafgotschom. To znaczy, że p. Zaremba chce oddać prywatnemu kapitałowi, cały przemysł włókienniczy, cały przemysł metalowy, cały przemysł chemiczny, nie mówiąc już o przemyśle spożywczym czy drzewnym. To znaczy, że p. Zaremba przyjął całkowicie za swój program WiN, program zjednoczonej reakcji, program PSL — program PRZYWRÓCENIA PAŃSTWOWANIA PRYWATNEGO KAPITAŁU W POLSCE.

Praktyczne połączenie się z WiN-em w robocie Obarskiego i Gałajów, ideologiczne połączenie się z całą reakcją w zarembowskich propozycjach oddania fabryk wielkiemu kapitałowi — uzupełniają się wzajemnie, stanowią dwa oblicza jednego procesu, jednego faktu: CAŁKOWITEGO, BEZ RESZTY ZWIĄZANIA WRN-owskich PRZYWÓDCÓW ZE WSZYSTKIM, CO JEST W POLSCE WSTĘCZNEGO, OB-SKURANCKIEGO, FASZYSTOWSKIEGO.

Kiedy Gałaj wygłaszał na sali sądowej swe ostrzeżenie przed WRN, siedzący wśród słuchaczy jeden z czołowych towarzyszy warszawskiej organizacji PPS szepnął do swych sąsiadów: „Drań! Czemu nie ostrzegał rok temu?”

W istocie rzeczy: „ostrzeżenie” Gałaja jest mocno spóźnione. Przychodzi ono już po ostatnich uchwałach Rady Naczelnej PPS, która, opierając się m. in. na doświadczeniach eprawy Gałaja, wezwała CKW PPS —

„DO JAK NAJSZYBSZEGO ROZPRACOWANIA I ZASTOSOWANIA METOD SKUTECZNEJ WALKI Z IDEOLOGICZNĄ I ORGANIZACYJNĄ OFENSYWĄ GRUP I OŚRODKÓW, DYRYGOWANYCH BEZPOŚREDNIO LUB POSREDNIO PRZEZ WRN-owskich RENEGATÓW SOCJALIZMU”.

Przebieg procesu Frania i tow. w pełni potwierdza słuszność i aktualność cytowanej uchwały. Wnioski z tego procesu wyciąga w pełni tow. H. Jabłoński w artykule zamieszczonym w „Robotniku”, który przedrukujemy w całości w dzisiejszym numerze „Głosu Ludu”.

Roman Werfel

Z prasy i o prasie

„Robotnik” o WRN

„Robotnik” z dnia 25 bm. zamieścił artykuł pod tytułem „WRN” pisma wicemistrza oświaty, sekretarza CKW PPS tow. dra Henryka Jabłońskiego.

Artykuł ten cytujemy w całości.

Ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS jasno i niedwuznacznie potępiają WRN-owskie renegactwo, będące dziś jednym z największych wrogów klasy robotniczej i Państwa. Nie chodzi tu, rzecz prosta, o ugodzenie w tych wszystkich b. członków organizacji WRN z czasów okupacji, którzy szczerze i uczciwie wstąpili do odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej po odzyskaniu niepodległości naszego kraju i stosując się do linii politycznej kierownictwa partyjnego, zerwali z błędami poprzedniego okresu. Mówi o tym wyraźnie na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej wiceprzewodniczący CKW tow. Świątkowski.

Okres okupacji to w dziejach WRN — czasy tragicznych błędów. Bieg wypadków jednak musiał każdemu prawdziwemu socjaliście, każdemu uczciwemu Polakowi wykazać najoczywściej, jak szkodliwa dla klasy robotniczej i na rodzie całego była WRN-owska teoria dwóch wrogów, czy paraliżująca bojową siłę proletariatu, rozbijająca postawą wewnątrz ruchu robotniczego. Nie dziw nego też, że wierząc w tę zwykłą ludzką uczciwość, wierzyliśmy może zbyt łatwo w szczerść intencji tych byłych WRN-owców, co deklarowali swą lojalność wobec Partii i jej hasła, co mówili o potrzebie jednolitego frontu obu partii robotniczych, o sojuszu ze Związkiem Radzieckim, gwarantem naszej niepodległości.

Wierzyliśmy. Dla członków WRN zgłaszających się do pracy partyjnej, stały otworem wszystkie drogi awansu organizacyjnego, uważaliśmy ich za swoich, za pepesowców po prostu. Uznałszy za zamkniętą księgę tragicznych błędów okupacji.

I wówczas wielu WRN-owców poczęło pisać księgę swojej harfy, a rozmiar deprawacji tych rzekomych działaczy robotniczych przekracza normalne ludzkie pojcie.

Po krótkim okresie w pierwszej połowie 1945 r., kiedy WRN nie rozwijał żywej działalności politycznej, zdobywając bazy gospodarcze, głównie w instytucjach spółdzielczych, przechodził kierownictwo tej organizacji do akcji na szerszą skalę. Na liście jego zbrodni przeciw Państwu znajdziemy wszystkie, jakie zna repertuar podziemia: od akcji z bronią w ręku i wywładu na rzecz czynników obcych, aż do prowokatorskiej działalności w szeregach zorganizowanej klasy robotniczej. Na te ostatnie akcje zwrócił kierownictwo WRN na najbardziej uwagę i szły w teren całej Rzeczypospolitej instrukcje, by wchodzić do PPS, by zajmować w niej stanowiska, ale by jednocześnie paraliżować jej prawdziwe socjalistyczne działanie, by zrywać niel. łączące obie partie robotnicze i by podrywać zaufanie mas do kierownictwa partyjnego, by propagować nienawiść do ZSRR.

Obłąkańcza nienawiść do Związku Radzieckiego i bratobójcza postawa wobec robotników zorganizowanych w PPR, pchnęła tych rzekomych „patriotów” do zdrady Ojczyzny, a wbrew głoszonemu

publicznie socjalizmowi prowadziła do walki ze „zbytmi ułusepczeniem zakładów przemysłowych” pod pretekstem... obawy przed biurokracją.

Czy w tych warunkach zdziwi kogo, że w ośrodku centralnym WRN zrodził się pomysł głosowania „trzy razy nie” w referendum ludowym? A więc nie tylko za utrzymaniem senatu, ale przeciw reformie rolnej i przemysłowej, przeciw granicy na Odrze i Nysie!

Z tymi hasłami, z tak zangrenowaną duszą wdzierała się poczęła WRN-owcy do naszej Partii, pisząc w jednym ze sprawozdań dla swych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, że „opanovali nie organizację PPS od dołu — oto zadanie, które przyswiewca WRN-owi i jest już od dawna realizowane”.

Do zdrady swej Ojczyzny szli WRN-owcy przez rozkład Partii, po której legitymację sięgali głosząc często nierzeczywistość do niej przywiązanie.

Odpowiedzią na te niepotworniejsze ze zdrad, jaka zna nasza historia, nie może być tylko akcja władz bezpieczeństwa. Przed WRN-owska gangrena musi ratować Partię każdy jej członek, a miejsca zakażone trzeba przepalać gorącym żelazem, by had nie rozchodził się po całym organizmie. Każdy kto walkę kierownictwa partyjnego z wpływami WRN stara się osłabić lub niebezpieczeństwo zdrady bagatelizować, sam stawia się w rzędzie wrogów PPS.

W imię najlepszych tradycji naszych walk o Niepodległość i Socjalizm, w imię naszych najświętszych ideałów partyjnych dla dobra klasy robotniczej i kraju zgłoszamy musimy bezlitośnie renegactwo i prowokację WRN.

Jan Kott zamieścił w „Odrodzeniu” swoje wrażenia z przebiegu egzaminów maturalnych w trzech szkołach łódzkich.

Obawiamy się, że Kott ma rację, że jego próba oceny wyników tegorocznych egzaminów maturalnych jest szuszną. Działacze społeczni, delegowani przez kuratoria na egzaminy maturalne dość licznie nadsyłali nam swe oceny i wrażenia. Wstrzymywaliśmy się z syntezą, chcąc uzyskać obraz jak najpełniejszy. Obawiamy się jednak — jak powiedziano — że pokrywać się on będzie z opinią Kotta.

Wyniki tegorocznej matury — drugiej już pełnej matury zdawanej w odrodzonej Polsce sygnalizują, że na odcinku szkolnictwa średniego źle się dzieje, że to co określamy jako nową naszą rzeczywistość w małym jeszcze stopniu, lub bardzo zniekształcone przeniknęło poza mury szkolne, że wielka, choć łagodna rewolucja społeczna nie znalazła realnego oddźwięku w programie szkolnym.

W trzech łódzkich szkołach żaden z uczniów — dosłownie ŻADEN nie wleździł kim był Ludwik Waryński czy Jarosław Dąbrowski. Nie było ucznia, który by potrafił coś powiedzieć o Komunie Paryskiej, o takich hasłach jak „Proletariusze wszystkich krajów łączycie się” czy „Za naszą i waszą wolność”.

Ale były i jasne strony egzaminów: młodzież zdaje już sobie sprawę z wagi odzyskania naszych Ziemi Zachodnich, rozumie sens zerwania z ideą jagiellońską i powrotu do idei piastowskiej — ale to bodaj jedynie, co w nie zniekształconej, choć w zbyt może spo kojnej, za mało entuzjastycznej formie przeniknęło do umysłów wychowanków średnich szkół w Łodzi.

Jeszcze gorzej jest z nauką o Polsce Współczesnej. Gorzej dlatego, że formalnością stało się zadość: program jest „odrobiony”, nauczycielowi i uczniowi z punktu widzenia prawa nie z rzucić nie można. Uczeń sypie jak z ręki kawa paragrafami i ustawami, zna prawie na pamięć Manifest Łpcowy, powołuje się na autorytety prawne, zna historię KRN, PKWN i walk wyzwolenczych. Zna to wszystko, wle o tym wszystkim, ale nie rozumie ducha tych wielkich przemian, nie czuje idel, która kazała te wszystkie wielkie reformy wywalczyć i realizować, nie zdaje sobie sprawy z sensu dokonanych przemian z ich głębi i gruntowności.

Kto ponosi winę? Wykładowca nauk o Polsce Współczesnej, historyk? Raczej nie — za wyjątkiem, rzecz jasna, rzadkich wypadków świadomie szkodliwej roboty. Nie nauczyciel jest winien, gdyż to co mu kazano i — powiedział sobie szczerze — to co sam wiedział i tak jak sam rozumiał beznamiętnie, urzędowo przekazał uczniom.

Winna tu jest raczej atmosfera samej szkoły: już nie reakcyjna — ten okres na szczęście mamy już poza sobą, ale spokojna, wyprana z entuzjazmu — jak mówi Kott — tradycyjna.

Nie затroszczono się dostatecznie o przygotowanie nauczyciela do nowych zadań, o zmodyfikowanie metod pracy i zmianę stosunku do przedmiotu. Nie przygotowano podręczników, rzucając i nauczyciela i ucznia na pastwę dziennikowych ustaw i prawniczych komentarzy, oddających wprawdzie praw dę naszych dni wernie, ale sucho, rzeczowo pozbawiając jej zupełnie swego wielkiego ładunku emocjonalnego.

Chcemy, aby ten stan rzeczy się zmienił. Chcemy aby uczeń znał współczesną mu rzeczywistość — JEJO własną rzeczywistość — nie tylko z nudnych, suchych podręczników, chcemy aby wle dzał, że zagadnienie własności prywatnej to coś więcej niż sprawa sklepików na Piotrkowskiej czy Marszałkowskiej ulicy, chcemy aby rozumiał głęboki sens polityczny i społeczny reformy rolnej.

To DOPIERO druga w odrodzonej Polsce, ale jednocześnie JUŻ druga matura. Błędy trzeba naprawić. Czas nagli.

„TRYBUNA
WOLNOŚCI”
organ KC PPR

Pisarze czescy mówią o współpracy kulturalnej polsko-czechosłowackiej

(Od własnego wysłannika)

Praga, w lipcu.
W odległości 43 km na południowo-zachód od Pragi Czeskiej, wśród lesistych wzgórz wyżyny południowo-czeskiej, leży żółto-białe niewielkie, lecz starożytne miasteczko Dobruška. Po białym białogórskim (1620 r.), w której wyginęła szlachta czeska, ziemie te roz-



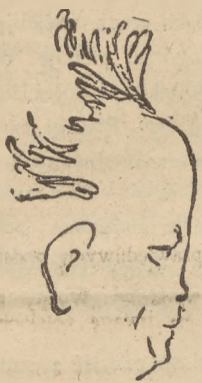
M. PUJMANOWA

dawali Habsburgowie magnatom niemieckim i włoskim. Dobruška trafił do rąk włoskich magnatów o egzotycznym nazwisku Colorado - Mansfield, którzy ozdobili swoją nową siedzibę pięknym renesansowym pałacem.

Dziś pałac w Dobrušce jest własnością państwa, które szczerze troszczy się o warunki bytu i pracy twórców rodzimej kultury i które właśnie dlatego przydzielilo wspaniałą siedzibę magnacką Związku Literatów Czeskich.

W czasie pobytu polskiej rządowej delegacji w Czechosłowacji w początku lipca br. kilku jej uczestników, dziennikarzy i pracowników kultury — otrzymało zaproszenie do odwiedzenia tej letniej rezydencji czeskich literatów. Zetknęliśmy się tam z naszymi „starymi” znajomymi, którzy od połowy maja do połowy czerwca bawili w Polsce i którzy byli szczególnie radosi, że wkrótce po ich powrocie do Czechosłowacji została podpisana umowa kulturalna polsko-czechosłowacka.

Korzystając z okazji niżej podpisany zebrał od obecnych podówczas w Do-



F. HALAS

brušku przedstawicieli piśmiennictwa czeskiego opinię o świeżo podpisanej umowie i o współpracy kulturalnej między naszymi narodami.

Autorka, mającej wkrótce ukazać się w polskim przekładzie głośnej powieści „Ludzie na rozdrożu” p. M. Pujmanowa, która ze szczerem wzruszeniem wspo-

mina swój pobyt w naszej ojczyźnie, oświadczyła:

— „Umowę kulturalną polsko-czechosłowacką witam całym sercem i życząc sobie, aby korzystała z niej również wszyscy robotnicy obu krajów, a przede wszystkim młodzież, w rękach której znajduje się los obu bratnich państw”.

J. Drda, wysoko ceniony w swoim kraju powieściopisarz, autor tłumaczonej już obecnie na nasz język powieści „Miasteczko na dion” nie zna dotychczas Polski, ale zna dobrze wartość naszej kultury i dlatego uważa:

— „Umowa kulturalna między Polską a Czechosłowacją jest drogą prowadzącą do wspólnego pojmowania życia. Przecież między dwoma narodami tak bratersko sobie bliskimi, nie może być celem ostatecznym nic innego — jak tylko głęboka jedność całego życia”.

Tłumacz Mickiewicza świętym poetą, Fr. Halas — oświadcza krótko:

— „Przez podpisanie umowy o współpracy kulturalnej umacnia się trwała duchowa współpraca, od wieków istniejąca między naszymi narodami”.



A. C. NOR

Dr Hoffmeister, jednako dobrze władający piórem pisarza, jak i ołówkiem karykaturzysty, który kilkakrotnie bawił już w Polsce powojennej, mówi:

— „Umowa kulturalna cieszy mnie zarówno swoim zakresem jak i duchem. Nowy duch nowej Czechosłowacji i nową Polskę wypełnia również ten dokument przyjacielskiej współpracy. Musi być tego nowego ducha lotnego, silnego i młodego — rozwijać”.

Krytykę literacką w tym zespole głosów reprezentuje prof. Beniamin Jedlicka, autor „Dziejów piśmiennictwa czeskiego”. Powiedział on:

— „Witam polsko-czechosłowacką umowę kulturalną ze szczególną radością a to dlatego, ponieważ bez wzajemnego poznania źródeł życia duchowego obu narodów, przyjaźni polsko-czechosłowacka byłaby zbyt powierzchowna. Wyrażam przy tym życzenie, aby umowa nie pozostała jedynie w ramowych zasadach, ale aby dzięki inicjatywie polskich i czeskich pisarzy opracowano szczegółowy plan naszej współpracy”.

Jako ostatnią przytaczam opinię jednego z najszerzej znanych przyjaciół naszego narodu wśród pisarzy czeskich A. C. Nora, który natychmiast po powrocie do ojczyzny przystąpił do pracy nad książką pt. „Droga do Polski” i już zdążył kilka rozdziałów swojego nowego utworu odczytać przed mikrofonem rozgłośni prasowej.

„Umowa kulturalna polsko-czechosłowacka — uważa A. C. Nor — przyczyni się w niedalekiej przyszłości do pogłębienia całokształtu stosunków między naszymi narodami. Wprowadzenie w życie tej umowy pozwoli nam na bardziej dokładne wzajemne poznanie, a właśnie od tego wzajemnego poznania zależy cała dalsza współpraca. Wierzę, że umowa kulturalna przyniesie wiele dobra Polakom i Czechosłowakom”.

Tych kilka opinii czeskich pisarzy charakteryzuje nie tylko stosunek do samej umowy, lecz przede wszystkim wyraża szczerą i gorącą chęć dokładnego wzajemnego poznania jako fundamentu trwałej współpracy i przyjaźni.

Ludomir Rubach

Stanisław Wygodzki

P L A N

Dość już porównań! Bez analogii!
Odejdź od smutnych, komór i gazu.
Ciszy Brzezinkom, ciszy dla mogił,
Żywym potrzebna stal i żelazo.

Dosyć i pora skończyć już raz z tym.
Przybył mój pieśń nowy element.
Wiesz woła: maszyn! Krzyk biegnie miastem,
Stolica wzywa: potrzebny cement.

Pieśń jak transparent, hasło i program,
Przes województwa spięta okregiem.
Odeń się słońcu w formach w monogram.
Twardy, surowy, potrzebny węgiel.

Pieczętadymia! Jeśli do pieców
Wrócę, to do tych, w których jest lawa.
Zmarły masówki! W legalnym wiecu
Planuję Gdynia, Śląsk i Warszawę!

A tym, co marzę, damy marzenie
Dali błękitnej, bezkresnej dali
Z biegiem ekspresów, z dymem jak wieniec
Wzdłuż naszych torów i magistrał!



Wrocław. Kościół św. Maurycego.

LIST Z RZYMU Wywiad z Elio Vittorinim

Via Borghetto w Mediolanie, dom w którym mieszka Vittorini, jest swojego rodzaju osobliwością. Wchodzi się na czwarte piętro poprzez ruiny — wszędzie zniszczenie i pustka, jedynie właśnie mieszkanie pisarza zostało względnie całe w tej kamiennej, strasznej klatce.

— Kiedy bomba spadła na mój dom — mówi Vittorini — byłem na szczycie w więzieniu i Gineffa, żona, kręciła się po okolicznych włoskich, aby znaleźć coś do jedzenia.

Vittorini jest komunistą włoskim, jest pisarzem komunistycznym, jednym z najwybitniejszych, jakich wydała literatura zachodnia, godnym słania obok Aragona z Paryża, Fischera z Wiednia, Howarda Pastera z Nowego Jorku, czy Pabla Nerudy z Chile.

Rozpoczął swoją twórczość w grupie

estów florenckich. Powieści „Drobne mieszczactwo” i „Czerwony goździk” wykazywały jednak niepokój człowieka w niewoli, który pragnie wyzwolenia. Z jeszcze większym napięciem niepokój ten odezwał się w „Rozmowach Sycylijskich”. Wyzwolenie przyniosło już wydana przed dwoma laty głośna powieść „Ludzie i inni”, mówiąca o walce włoskich partyzantów z faszystami i niemieckim okupantem. Ostatnio ogłosił nową powieść „Il Sempione strizza l'occhio al Frejus”.

„Fakt, że należę do partii komunistycznej” — pisze Vittorini w przedmowie do „Uomini” — wskazuje na to, czym chcę być, podczas kiedy moja książka może wskazywać tylko na to,



ELIO VITTORINI

kim jestem w rzeczywistości. Niech czytelnik, biorąc to pod uwagę, wie, że wszystkie zalety tej książki mają swoje źródło w tym, co jest we mnie z komunisty”.

Vittorini nie lubi tracić czasu na wywiady, chyba, że może przy tej okazji coś „wyjaśnić” lub „odać przysługę”. Dzisiaj mówi o obecnej sytuacji literatury włoskiej.

— Czy doświadczenia wojny i wyzwolenie wywołały w literaturze włoskiej kryzys i wpłynęły na jej odrodzenie?

— Nie. Wybitniejsi pisarze zostali takimi, jakimi byli za faszystów. Ale trzeba pamiętać, że pisarzy faszystowskich nie było: prawie wszyscy zajęli pozycję agnostyczną. Stąd trudno prze prowadzić wyraźne rozgraniczenie między pisarstwem reakcyjnym a postępowym.

— Czy ta postawa apolityczności nie wprowadziła wielkiego zacieśnienia tematyki?

— Owszem. Nie był to jednak tylko wynik faszystów. Ograniczenie tematyki było od wielu lat charakterystyczną tendencją literatury włoskiej. Mimo rozwoju sztuki powieściowej w końcu ub. w. nawet dzieło takiego Vergi nie wywarło wpływu. Rozwój ten został zahamowany przez estetyzm d'Annunzio i teorie estetyczne B. Crocego. Te teorie zacieśniały pisarzy do zacieśniania tematyki.

Ucieka się do „sztuki dla sztuki”, k'edy ustrzygnąć społeczną duszę i kiedy w sztuce pragnie się znaleźć miazgę postępu.

Tak było w epoce wiktoriańskiej. Społeczeństwo wymagało wtedy od artystów pochwały istniejącego ustroju. Artysty oświadczyli, że tworzą „sztukę dla sztuki” i to był ich jedyny środek walki ze społeczeństwem. W rzeczywistości jednak nie tworzyli „sztuki dla sztuki”, lecz sztukę przeznaczoną dla społeczeństwa przyszłości. Była to „ich jedyna forma obrony. Nie ma bowiem wielkiego pisarza, który by tworzył tylko „sztukę dla sztuki”. Nawet O. Wilde odegrał rolę postępową, przygotowując inteligencję angielską na przyjęcie innych idei.

— Czy w czasie panowania faszystów pisarze nie szukali ucieczki w eksperymencie czysto formalnym?

— Tak. Ale nie dla wszystkich pisarzy włoskich miało to jednakowe znaczenie. Była to nieraz prosta formuła zaprzeczenia faszystów. I posługiwali się nią również pisarze reakcyjni, należący jeszcze do epoki przedfaszystowskiej, epoki liberalnej burżuazji, jak np. B. Croce.

Inni pisarze chcieli pominąć społeczeństwo faszystowskie i otworzyć dla kultury włoskiej możliwości przyjęcia nowych idei, nowej moralności. Ci oświadczyli, że tworzą „sztukę dla sztuki”, a ich dążenia ku nowej społeczności były prawie zawsze nie sprecyzowane i nieświadome. Przykłady: Montale, A. Gatto, C. Pavese, R. Bilenchi, A. Plazzeschi. Poza tym wielu młodych, którzy w sensie politycznym byli biernymi faszystami, hołdowało teorii „sztuki dla sztuki”, aby uciec od konieczności wyrażenia w swych dziełach rzeczywistości faszystowskiej. Teoria ta była dla nich najczęstszym rodzajem nieświadomej obrony.

— Jakie jest obecne stanowisko pisarzy?

— Pisarze reakcyjni, którzy uprawiali „sztukę dla sztuki”, nie zgadzali się na nową rzeczywistość i trwali na swoich pozycjach, mimo, iż nie znajdują już one usprawiedliwienia. Przeciwnie, dla pisarzy dwóch innych kategorii, o których poprzednio mówiłem, formuła „sztuka dla sztuki”, która pod panowaniem faszystów pozwoliła im wytworzyć specjalną formę wypowiedzi, otwiera im dzisiaj możliwość spojrzenia na rzeczywistość faszystowską i ukazania jej w świetle antyfaszystowskim, bez krepując się przed tym obawy narażenia się na represje.

Dzisiaj, oczywiście, nie mamy już potrzeby przemycania niejako konspiracyjnego zamaskowania naszych idei i możemy pisać otwarcie. Ale przyzwyczajeniśmy się już do tamtej formy wypowiedzi. Tym spośród nas, którzy spróbowali pisać w sposób bardziej dobitny i prosty, nie powiodło się to. Wymaga się od nas, abymy przemawiali dzisiaj bardziej bezpośrednio. Ale my nie możemy się już zmienić.

— A młodzi?

— Młodzi spędzili w większości trzy lata w partyzantce i przetrwali swoje studia. Nie mają już zaufania do książek, zerwali z dotychczasową literaturą europejską. Lubują się w powieściach amerykańskich ze względu na ich gwałtowność i brak retoryki. Plody ich jednak nie wychodzą jeszcze poza znaczenie dokumentalne.

DOMINIQUE DESANTI

— Palcie, owszem — rzekła kobieta — proszę, ja również zapalę.

Kuźmin podał jej papierosa, zapalił zapałkę. Kiedy zapaliła, na twarz jej padło światło zapałki i skupiona ta twarz z gładkim czołem wydała się Kuźminowi znajoma. Olga Andrejewa usiadła naprzeciw Kuźminowi. Oczekiwał pytania, ale ona milczała i patrzyła za okno, gdzie bezustannie szumiał monotonny deszcz.

— Marfusia — odezwała się Olga Andrejewa i zwróciła się ku drzwiom. — Postaw, miła, samowar.

— Nie, cóż wy, — przestraszył się Kuźmin. — Spieszno mi. Doróżkarz czeka na mnie na ulicy. Małem tylko oddać wam list i opowiedzieć coś nieośm... o waszym mężu.

— Cóż opowiadać! — odparła Olga Andrejewa, wyjęła z bukieci kwiatów rumianku i zaczęła bezlitośnie obrzucać jego płatki. — Żyje — jestem rada.

Kuźmin milczał.

— Zostańcie — prosto, jak do starego przyjaciela powiedziała Olga Andrejewa. — Sygnał będziemy słyszeć. Parowiec nie odejdzie na pewno przed świtem.

— Dlaczego?

— A u nas, batuszka, poniżej Nowotok — odezwała się z sąsiedniego pokoju Marfa — jest wielka lawica na rzecze. Nocą przepływać niebezpiecznie. Stąd kapitanowie czekają do świtu.

— To prawda — potwierdziła Olga Andrejewa. — Pieszo do przystani najwyżej kwadrans czasu. Jeżeli idzie się przez górny ogród. Zaprowadzę was. A doróżkarza odprawicie. Kto was przywiozł? Wasyli?

— Tego nie wiem — uśmiechnął się Kuźmin.

— Timofiej go przywiozł — oznajmiła za drzwi Marfa. Słychać było, jak dmucha w rurę samowara. — Napijcie się chociaż herbaty. A cóż to? z deszczu pod nowy deszcz.

Kuźmin zgodził się, wyszedł przed wrota, zapłacił doróżkarzowi. Kiedy wrócił, stół był już nakryty.

Olga Andrejewa przeprosiła za skromne przyjęcie, opowiedziała, że właśnie wybiera się z powrotem do Moskwy, a tymczasem pracuje w Nowotokach w miejskiej bibliotece. Kuźmin ciągle oczekiwał, że wreszcie zapyta o Baszylowa, ale nie zapytywała i Kuźmin czuł z tego powodu coraz większy smutek. Domyślał się jeszcze w szpitalu, że między Baszylowem a żoną jego jest rozdział. Ale teraz po tym, kiedy ona, nie czytając, odłożyła list na pianino, przekonał się o tym na dobre i stąd wydawało mu się, że nie wypełnił swojej powinności wobec Baszylowa i czuł się bardzo winny. „Naprawdę przeczyta list później” — pomyślał. Jedno było jasne: list, któremu Baszylow nadawał takie znaczenie i z powodu którego Kuźmin zjawiał się w tak niezwykłej porze w domu, jest tu już niepotrzebny i nie budzi zainteresowania. Koniec końców Kuźmin nie pomógł Baszylowowi i tylko postawił siebie w niezręczną sytuację. Olga Andrejewa, jakby domyślając się tego, rzekła:

— Nie gniewajcie się. Jest poczta, jest telegraf — nie wiem, dlaczego przyszło mi do głowy was trudzić.

— Cóż tam za trud! — szybko odpowiedział Kuźmin i, po chwili dodał: — Przeciwnie, dobrze.

— Co dobrze?

Kuźmin zacerwienił się.

— Co dobrze? — głośniejszą zapytała powtórnie Olga Andrejewa i podniosła na Kuźmina pocemniennie oczy. Patrzyła na niego, jakby starając się odgadnąć, o czym on myśli — surowo, pochylając się do przodu, oczekując odpowiedzi. Ale Kuźmin milczał.

— No, powiedzcie, co dobrze? — ponowiła pytanie.

— Jak by wam powiedzieć — odparł, namyślając się Kuźmin. — To wymaga specjalnej rozmowy. Wszystko, co lubimy w życiu, zdarza się rzadko. Nie wiem, jak jest u innych, sądzę według siebie. Wszystko, co najlepsze, prawie zawsze przechodzi mimo. Rozumiecie?

— Nie całkiem — odpowiedziała Olga Andrejewa i zadowolona się.

— Jak by wam to objaśnić — mówił Kuźmin, zloszcząc się na siebie. — Z wami, na pewno też tak bywało. Z okna wagonu zobaczycie nagłe polanę w brzoźowym lesku, zobaczycie, jak jesienią pajęczyna załśni w słońcu, i zapagniecie wyskoczyć w biegu z pociągu, aby zostać na tej polanie. Ale pociąg przechodzi mimo. Wychylacie się z okna i patrzycie w tył, dokąd umykają te wszystkie gaje, łąki, głuche rzeki, żrebitka, wjeżdżając, umyka cała nasza miła Rosja i słyszycie niewyraźny dźwięk. Co dźwięczy — nie wiadomo. Być może las lub powietrze. Albo dają sygnał telefoniczne druty. A być może szynny dzwonią od biegu pociągu. Mignie tak przez chwilę, a pamiętałeś o tym przez całe życie.

Kuźmin zamilkł. Olga Andrejewa podesunęła kieliszek z winem.

— Pićcie.

— Ja w swoim życiu — rzekł Kuźmin i zacerwienił się, tak zawsze czerwienił się, kiedy zdarzało się mu mówić o sobie — zawsze oczekiwałem od takich niespodzianych, a prostych rzeczy. I jeżeli je znajdowałem, byłem szczęśliwy. Nie na długo, ale byłem.

— I teraz również? — zapytała Olga Andrejewa.

— Tak.

Olga Andrejewa spuściła oczy.

— Dlaczego? — zapytała.

— Nie wiem dokładnie. Takie mam przeczuć. Byłem na niony nad Wisłą, leżałem w szpitalu. Wszyscy otrzymywali listy, ja nie otrzymywałem. Po prostu nie miałem od kogo otrzymywać. Leżałem, rozmyślałem, oczywiście, jak wszyscy rozmyślają o swojej przyszłości po wojnie. Musi być obowiązkowo szczęśliwa i niezwykła. Potem wyliczyłem się i postanowiłem odprawić mnie na wypoczynek. Wyznaczyłem miasto.

— Wsiadłem na parowiec — ciągnął Kuźmin. — Wioski wzdłuż brzegów, przystanki. I coraz wyraźniejsza świadomość samotności. Dalibóg, nie myślałem jednak, że się skarbę. W samotności jest także wiele dobrego. Potem Nowotoki. Balem się, abym ich nie przespał. Wszedłem na pokład, zobaczyłem głuchą noc i pomyślałem: jakie to dziwne, że w tej ogromnej, pokrywającej całą Rosję ciemności, pod deszczowym niebem śpi tysiące rozmaitych ludzi. I tylko teraz na oczach snu zatrzymało się ich życie i to — nie na długo. A dzień znowu zacznie snuć i splatać nitkę — jak by wam po-

wiedzieć — nitkę losu wszystkich. I waszego i mojego. Potem jechałem tutaj doróżką i cały czas myślałem, kogo spotkam.

— I z jakiegoż to powodu jesteście tacy szczęśliwi? — zapytała Olga Andrejewa.

— Tak... — pomyślał się Kuźmin. — W ogóle dobrze.

Zamilkł.

— Cóż z wami? Mówcie!

— O czym? Ja i tak rozgadałem się, napółtem głupstw. — O wszystkim — odparła Olga Andrejewa, jakby nie dosłyszawsza ostatnich jego słów. — O czym chcecie.

— dodala. — Chociaż wszystko to jest trochę dziwne.

— Co jest dziwne? — zapytał Kuźmin.

— Ciągłe deszcz — rzekła Olga Andrejewa i odwróciła się. — Ot wy — samotny człowiek. I ja — tak samo. I takie ot spotkanie. I cała ta nocna rozmowa — czy to nie dziwne?

Kuźmin smutnie milczał. Olga Andrejewa podeszła do kalendara, zerwała kartkę.

— Dwunastego lipca. Zawsze zapominam, ile dni w roku.

— 365.

— Mam dwadzieścia osiem lat. Ile to będzie dni?

Kuźmin pomyślał, uśmiechnął się:

— Około dziesięciu tysięcy.

— No, dobrze. Odrzućmy pięć tysięcy na dzieciństwo. To znaczy, pięć tysięcy razy oczekiwałem czegoś cudownego. Oczekiwałem, jak wszyscy oczekują — każdego boga dnia. Ale nikt mi nie mógł powiedzieć, żadna wróżka, kiedy wreszcie wśród tych dni wypadnie najbardziej pamiętny.

Podniosła na Kuźmina rozjaśnione oczy i zapytała:

— Gadam głupstwa, oczywiście?

Kuźmin chciał odpowiedzieć, że to wcale nie są głupstwa, ale w wigołnym mroku za oknem gdzieś pod górą zahuczała eyrena parowca.

— No cóż — jakby z ugią powiedziała Olga Andrejewa. — Oto sygnał.

Kuźmin wstał. Olga Andrejewa nie poruszyła się.

— Poczekajcie — rzekła spokojnie. — Usiądźmy przed drogą, jak przed tym.

Kuźmin znowu usiadł. Olga Andrejewa również usiadła, zamyśliła się, odbiegała zupełnie myślami. Kuźmin, patrząc na jej wysokie ramiona, na ciemne włosy, zapiejęł w węzeł w tył głowy, na wdziankę wygięty szyi, pomyślał, że gdyby nie Baszylow, nigdy by nie wyjechał z tego miasteczka, zostawił tutaj do końca urlopu i żyłby, wiedząc, że obok żyje ta miła i bardzo pomara teraz kobieta, żyje i czeka najbardziej pamiętnych dni. Olga Andrejewa wstała. W małym przedpokoju pomógł jej wdrążyć płaszcz. Na głowę zarzuciła chustkę. Wyszedł, w mroku krocząc po ciemnej ulicy.

— Niedługo świat — powiedziała Olga Andrejewa.

W stronę za rzeką błękitnalo wodnistie niebo. Kuźmin zauważył, że Olga Andrejewa zadzwiała.

— Chłódno wam? — zaniepokoił się. Niepotrzebnie chcecie mnie odrowdzać. Sam bym trafił.

— Nie mówcie, że niepotrzebnie — krótko odparła Olga Andrejewa.

Deszcz przeszedł, ale z dachów spadały jeszcze krople, stukając o drewniany trotuar. Na końcu ulicy rozciągał się miejski park. Furka była otwarta. Za nią od razu zaczęły się gęste, zapuszczone aleje. W parku pachniało nocnym chłodem, wigołnym piaskiem. Był to stary park, czarny od wysokich lip. Lipy już przekwitły i wydawały słabą woń. Wiatr tylko raz przeszedł po parku, a ten cały zaszumiał, jakby nad nim rozlała się i zaraz schłodziła wielka i silna nawałnica. W końcu parku był bryk nad rzeką, a za brykiem — przedświtowe deszczowe dale, zamglone światła sygnarów dla żeglarzy, mgła, cały smutek letniej niepogody.

— W jaki sposób dostaniemy się na dół? — spytał Kuźmin.

— Idźcie tędy! — Olga Andrejewa spuściła się po ścieżce prosto ku brykowi i podeszła do drewnianej drabiny, prowadzącej na dół, w ciemność. — Dajcie rękę — powiedziała — tutaj wiele szczebli jest przegiętych.

Kuźmin podał jej rękę i zaczęli ostrożnie schodzić na dół. Między stopniami rosła mokra od deszczu trawa. Na ostatniej płaszczyźnie stopni zatrzymali się. Widać już było przystań, zielone i czerwone światła parowca. Świszczała para. Kuźminowi ścisnęło się serce od świadomości, że o teraz zostanie się z tą nieznaną i taką bliską mu kobietą i nie jej nie powie — nie! Nawet nie podziękuję za to, że spotkał ją na swojej drodze, że podała mu swoją małą, silną rękę w wigołnej rękawiczce, ostrożnie sprowadziła go po starych stopniach i za każdym razem, kiedy nad przejściem zwiisała mokra gałązka i mogła uderzyć go w twarz cicho mówią: „Nachylikcie głowę!” I Kuźmin pokornie schylał głowę.

— Tutaj się pożałujemy — rzekła Olga Andrejewa. — Dalej nie pójdę.

Kuźmin popatrzył na nią. Spod chustki spoglądały na niego twarde, surowe oczy. Czyż być może, że teraz w tej minucie wszystko odejdzie w przeszłość i stanie się jednym z męczących wspomnień w jej i jego życiu? Olga Andrejewa wyciągnęła do Kuźmina rękę. Kuźmin pocałował ją i poczuł ten sam słaby zapach perfum, jaki wtedy po raz pierwszy poczuł w ciemnym pokoju w senym szmerze deszczu.

Kiedy podniósł głowę, Olga Andrejewa coś powiedziała, ale tak cicho, że Kuźmin nie dosłyszał. Wydawało mu się, że powiedziała jedno tylko słowo: „Nadaremnie!...”. Być może, powiedziała jeszcze coś, ale od rzeki ostro odezwał się parowiec, jakby skarbując się na zgnijły przedświt, na swoje włóczęgowskie życie w deszczach, mgłach.

Kuźmin zbiegł, nie oglądając się, na brzeg, przeszedł przez pachnącą rógami i dziegiem przystań, dostał się na parowiec i od razu wspiął się na pusty pokład. Parowiec już odalał się, powoli obracając kołami. Kuźmin podniósł rękę, ale Olga Andrejewa nie odpowiedziała.

Parowiec odchodził coraz dalej, gnał na piaszczyste brzegi długie fale, wprawiał w ruch pływające znaki sygnałacyjne, a przybrzeżne krzewy łożo odpowiadały pośpiesznym szumem na uderzenia koł parowca.

KONSTANTYN PAUSTOWSKI

Tłum. H. E. MICHALSKI

Sprawy, dla których nie ma wytłumaczenia

Ziemia zapomniana przez ludzi

W skupieniu pochylił się nad rozpostartą na stole mapą. „Tutaj” — wskazując palcem punkt na mapie, rzekł administrator zespołu majątków państwowych ob. Wilczyński. — „Musimy jechać przez Siemiarowice” — uzupełnił rzadca majątku Osowa.

Nie znając terenu, milczałem, całkowicie zdając się na łaskę wyżej wymienionych towarzyszy po drodze, a przede wszystkim przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Lęborku, tow. Tomasowskiego, którego autem wybieraliśmy się na poszukiwanie zagubionego przez ZPNZ w powiecie lęborskim majątku państwowego Bochowo.

Dzieliła nas odległość kilkunastu kilometrów. Pięciokilometrową przestrzeń szosą, wijącą się wśród łąk i pól kartoflanych, ocierając się czasem o żagony bielące już pszenicy i jęczmienia przebyliśmy w ciągu kilkunastu minut. Następnie skręciliśmy na drogi polne, zasięgając języka u okolicznych mieszkańców. Nie odczytaliśmy ani braku mapy terenu, ani drogowskazów. Prowadziła nas fama o tym majątku, która rozprzestrzeniła się daleko, wybiegając poza najbliższe okolice.

Majątek Bochowo, liczący ok. 200 ha żywej ziemi, przejęła administracja polska w listopadzie ub. roku. Ze względu na przebiegającą obok granicę powiatu słupskiego, został on przekazany słupskiej administracji ZPNZ,

która ustanowiła w nim wartownika dla ochrony budynków i sprzętu.

Z nadejściem wiosny okoliczni rolnicy, oglądając swe pola, wypatrywali również ludzi i na polach majątku. Żywna ziemia posłała się o plug, obory i stajnie, w pełnym urządzeniu, oczekiwały na bydło. Przepiękny dom mieszkalny, położony nad małym jeziorkiem, otoczonym płaczącymi wierzbami, zapraszał ludzi do wnętrza. Należało jedynie wstąpić okna i drzwi, a przede wszystkim uprzątnąć go.

Niestety, zamiast ludzi do pracy wartownik otrzymał zawiadomienie o zwolnieniu go ze stanowiska.

W kwietniu br. majątek pozostał własnym losowi, bez żadnego dozoru i zabezpieczenia.

O 200 ha ziemi, czekającej na uprawę, zapomniała i administracja słupska i lęborska.

„Nawet pies z kulawą nogą nie zajął z tego majątku, — powiedział nam sołtys miejscowy wsi, Pobłocki, — rolnicy nie mieli z kim rozmawiać w sprawie uprawy ziem majątkowych”.

Trudno jest winić sołtysa, że nie umiał dotrzeć do właściwych władz. Nie bez winy jednak jest miejscowa Rada Gminna, która wiosną nie zasygnalizowała odpowiednim czynnikom o stanie gospodarstwa. Lecz jak mogła całkowicie nie interesować się tym obiektem administracja ZPNZ, — trudno jest zrozumieć.

Obecnie majątek niszczy się z dnia na dzień. Ziemia ugoruje, a zabudowania upodobią się do ruin. W domu mieszkalnym, na skutek braku nadzoru, powyrwane podłogi, wylamano piec, porywane kontakty elektryczne. W oborach zaczęto rozbijać żłoby, wylamywać przegrody.

Jeszcze w kwietniu br. majątek Bochowo mógł przyjąć do pracy kilkanaście rodzin, które z tegorocznych zbiorów zapewniłyby sobie chleb na cały rok. I nie tylko sobie. Dziś wymaga już z naciskiem wykładow, a za parę miesięcy...

cy z zabudowań pozostaną tylko gruzy.

Opuszczając majątek spotkałem siwowłosego już rolnika, repatrianta zza Bugu. Z twarzy mojej wyczytał on widocznie odniesione w majątku wrazenie.

„Stary już jestem, powiedział, ściskając mi na pożegnanie rękę, — ale gdybym tak dostał w swe ręce tych „panów majątkowych”.

Chciałbym, żeby to się stało. Nie tylko ja przyszedłbym mu z pomocą.

Jog.

Kronika Wybrzeża

PANI RUSSEL NA WYBRZEŻU

Na Wybrzeżu bawi prezes Fundacji Pomocy Dzieciom Polskim w Londynie, p. Cumine Russel, która zwiędziała w Gdyni placówkę RTPD oraz wzorową półkolonię, świetlicę i przedszkole RTPD w Tczewie. Następnie p. Russel razem z dziećmi odbyła wycieczkę na Warmię, do Ryjewa pod Malborkiem, gdzie zwiędziała prewatorium ZUS. Wszystkie placówki wywarły na gościu angielskim dodatnie wrażenie.

KONCERT CHÓRÓW KASZUBSKICH

Chóry kaszubskie młodzieży z Pucka, Żelazowa, Redy i Wejherowa wystąpiły w ubiegłym tygodniu w Pucku z koncertem. Koncert nosił charakter popisu i jakby generalnej próby przed zjazdem chórów w Lęborku. Chóry wykonały przeważnie pieśni

polskich kompozytorów: Moniuszki, Kotarbińskiego, Nowowiejskiego i innych oraz pieśni ludowe.

POSIEDZENIE MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W SOPOCIE

W dniu 30 lipca br., o godz. 10, odbędzie się posiedzenie plenarne Miejskiej Rady Narodowej m. Sopotu.

NA RZECZ DZIECI CHŁOPSKICH
Miał wiązanki kwiatów na imieniny i wiceprezesa, pracownicy oddziału Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Gdańsku wpłacili na konto Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci sumę 4.500 zł.

UTONAŁ W KANAŁE

Ingenar Johan Berg, marynarz szwedzki z s/z „Irewa”, z niewiadomych przyczyn wpadł do kanału między statkiem, a nabrzeżem i utonął. Dochodzenie w toku.



Przed otwarciem MTG

Każdy zwiedzający ma zapewniony nocleg

Na odbyty ostatnio w Gdańskim Urzędzie Wojewódzkim konferencji ustalono wytyczne cennikowe za usługi hotelowe i noclegi na okres trwania Międzynarodowych Targów Gdańskich. Władze, licząc się z frekwencją do 40.000 osób dziennie, zabezpieczyły w odpowiednie rezerwy aprowizacyjne magazyny Wybrzeża. Tak zwane obiady urzędowe z dwóch dań kosztować będą łącznie z podatkiem konsumcyjnym 110 zł.

Nawet przy największym napływie gości Wybrzeże dysponować będzie odpowiednimi kwatarami. Jest rzeczą zrozumiałą, że w okresie trwania Targów hotele w pierwszym rzędzie zarezerwowane będą dla przybyłych z zagranicy i przedstawicieli władz. Zakwaterowanie kupców i rzemieślników, przyjeżdżających do siebie, odpowiednio organizacje branżowe.

W mieszkaniach prywatnych na terenie Gdańska wraz z przemysłami Wrzeszczem i Oliwą, oraz na terenie

Sopotu i Gdyni zgłoszonych jest kilka tysięcy kwaterek w mieszkaniach prywatnych. Nie zapomniano również o zapewnieniu kwaterek dla wycieczek zbiorowych.

OSIEM NARODÓW REPREZENTUJĄCYCH NA MTG

Z chwilą zamknięcia listy zgłoszeń Wydział Zagraniczny Międzynarodowych Targów Gdańskich zarejestrował wystawców 8 państw europejskich. Wystawcy zagraniczni reprezentują szeroki wachlarz branżowy. Na razie w bieżącym roku nie będziemy jeszcze mieli oddzielnych stoisk, lub pawilonów, reprezentujących poszczególne kraje. Wystawcy zagraniczni rozmieszczeni będą w poszczególnych pawilonach, w działach branżowych.

PAWILON CENTRALI RYBNEJ

Jak już donosiliśmy, Centrala Rybna bierze udział w tegorocznych Tar-

gach Gdańskich we własnym, nowo-wybudowanym pawilonie, na lewym brzegu Basenu Prezydenta w Gdyni. Oddana do dyspozycji Dyrekcji Targów hala obejmująca 1000 m. kw. powierzchni. Uplaszają się tam również takie firmy, jak „Dalmor”, „Lawica” i „Arka”. Pawilon Centrali Rybnej włączony zostanie do terenu targowego przez połączenie z Molem Reprezentacyjnym przy pomocy promy i kutrów. Ten „zakątek Targów” zapowiada się niezwykle efektywnie i atrakcyjnie.

Poważne

udogodnienie dla pracujących w Rumii-Zagórze

W zakładach pracy, znajdujących się w Rumii - Zagórze, pracuje dość duża liczba robotników, dojeżdżających z Gdańska i Gdyni. Pociągi kursujące na linii Gdynia — Wejherowo i przebiegające przez Rumie — Zagórze nie zatrzymywały się w godzinach porannych i popołudniowych na stacji Rumia, co powodowało poważne utrudnienia dla pracujących.

OKZZ, chcąc przyjąć z pomocą robotnikom, wystąpiła do Dyrekcji OKP o zatrzymywanie pociągów w Rumii w odpowiednich godzinach. Obecnie, na skutek tej interwencji, pociąg poranny, wychodzący z Gdyni o 7.26 i popołudniowy, przychodzący do Gdyni o 16.05 zatrzymują się w Rumii.

Rezultaty pierwszej akcji

Společnej Komisji Kontroli Cen

Dnia 23 bm. społeczna komisja kontroli cen zorganizowała pierwszą akcję sprawdzenia sklepów na terenie Gdańska i przedmieść. 20 trójek skontrolowało w tym dniu około 250 punktów sprzedaży, sporządzając za przekraczanie ustalonych cen, brak cenników i niewyszczególnienie cen na artykułach spożywczych 56 protokołów.

Po zakończeniu pracy w terenie komisja odbyła posiedzenie, na którym zakwalifikowała 38 protokołów jako protokoły karne i postawiła wniosek o ukaranie nieuczciwych kupców na ogólną sumę 632.000 zł. 18 protokołów zostało anulowanych.

Komisja kierowała się myślą jak naj-sprawiedliwiejszego rozpatrzenia spraw, stosując przy pierwszej kontroli niewysokie kary w porównaniu z wielkością wykroczeń. W przyszłości będą stosowane kary najwyższe, aż do zamknięcia sklepów i zesłania do obozu pracy władcze.

M. inn. uznano, że powinien być ukarany grzywną 50.000 zł właściciel restauracji „Pod Orłem” za sprzedaż mięsa w dzień bezmięsny. Sklep gdańskiej Spółdzielni Spożywców przy Grobli Angielskiej grzywną 100.000 zł za brak cennika i sprzedaż maki w cenie 80 zł za kg zamiast 72 zł.

Wymierzając karę spółdzielni, komisja kierowała się myślą napiętnowania

sklepu, który powinien świecić przykładem i jako placówka społeczna paraliżować kombinacje spekulatorów, wzorowo wypełniając obowiązki handlowe.

W Oliwie właściciel sklepu spożywczego Smoliński Wacław ukarany został grzywną 50.000 zł za sprzedaż maki w cenie 104 zł za kg oraz za brak cennika. Puskarczyk Jan z Nowego Portu, ul. Czerwony Dwór za sprzedaż masła w cenie 600 zł za kg ukarany będzie grzywną 25.000 zł, za mąkę zaś sprzedawaną w cenie 120 zł za kg Rykowski Maria ukarana została grzywną w wysokości 30.000 zł.

Uczczenie pamięci

Józefa Wybickiego

W Kościelnie odbyło się posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej, na którym podano do wiadomości o zmianie na stanowisku starosty powiatowego oraz przyjęto sprawozdanie nowego starosty ob. Aleksandra Arendta z dotychczasowej działalności. Na tymże posiedzeniu przewodniczący PRN złożył sprawozdanie z akcji zniwnej w powiecie oraz zatwierdził składy osobowe poszczególnych komisji kontroli cen.

Na zakończenie posiedzenia, w zwią-

ku z 200-leciem urodzin Józefa Wybickiego, uchwalono otworzyć w majątku Będmin, w miejscu urodzenia autora naszego hymnu narodowego, wiejski Uniwersytet Ludowy jego imienia.

W tym celu powołano komisję, która ma zbadać teren i wyznaczyć granice terenu, na którym ma być utworzony Uniwersytet Ludowy.

Od 1 do 20 lipca br. do Gdańska weszły 134 statki, do Gdyni zaś 198. W tym okresie import Gdyni wyniósł 135.000 ton, eksport zaś blisko 240.000 ton. Import Gdańska osiągnął 159.000 ton, eksport zaś przekroczył 275.000 ton. Więcej, niż połowę całego obrotu portowego stanowią w przeladunku: węgiel, bunkier i koks, obsługując łącznie 490.000 ton.

ZIARNO PALMOWE DLA POLSKI
Na statku norweskim „Sophie Bakke” przybył do Gdyni osobliwy transport: — 800 ton żarna palmowego. Statek amerykański „Koudall Fish” przywiózł do Gdyni makę i drobnicę w ilości 6.246 ton, a statek szwedzki „Banana” transport koni w ilości 320 sztuk.

NOWA WĘDZARNIA POWSTANIE W GDYNI

Spółdzielnia „Jedność Rybacka” przystępuje do budowy w porcie gdynińskiej nowej wędzarni z 12 piecami i konserwarni. Budowa rozpocznie się z początkiem przyszłego miesiąca.

ZWIEKSZENIE RUCHU STATKÓW W GDYNI

W dniu 24 bm. weszło do portu gdynińskiego 18 statków, a wyszło 11. Statki „Fredborg”, pod banderą szwedzką, „Kul” norweski, oraz szwedzki „Wern” przywiózł około 5.000 ton rudy. Węgiel zabrało 6 statków w ilości około 9.000 ton.

EKSPORT TARCICY I KLEPEK DEBOWYCH

Szwedzki statek „Tean” zabrał 246 ton tarcicy i klepek debowych.

DR M. PELCZAR

O d e z w a

Společnej Komisji Odbudowy Warszawy

OBYWATELE MIASTA GDAŃSKA!

Pierwsze wysiłki ku ponownemu ożywieniu Warszawy, jako stolicy, zakończyły się. Warszawa już pracuje i tętni życiem. Potrzeby odbudowy Warszawy są jednak ogromne, przeciętne warunki lokalowe Warszawy są wielokrotnie gorsze niż innych miast i osiedli w Polsce.

Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Warszawy żyje w piwnicach i grozących śmiercią ruinach.

20.000, to jest 1/3 dzieci Warszawy nie korzysta z nauki z powodu braku izb szkolnych.

20.000.000 m sześciu, to jest około 2.000.000 wagonów kolejowych gruzu zalega dotąd w Warszawie.

Zaspokojenie tych palących potrzeb, które są punktem honoru i koniecznością bytu całej Polski, przerasta środki finansowe, które Rząd na ten cel może przeznaczyć. Muszą być one zatem pokryte z dobrowoli ofiar obywateli.

Wzywamy zatem wszystkich do ofiar pieniężnych na odbudowę stolicy. Tylko wysiłkiem całego społeczeństwa odbudujemy Warszawę.

Konto zbiorów odbudowy Warszawy nr XI-352 PKO Gdynia.

SPOŁECZNY KOMITET

ODBUUDOWY WARSZAWY W GDAŃSKU

Nie stać nas na luksusy

20.000 litrów mleka dziennie pochłaniają lody

W godzinach porannych przed sklepami z mlekiem stoją ogonki po 50, a nieraz i więcej osób. Brak mleka dla dzieci i karmiących matek jest rzeczą niedopuszczalną. Jeżeli zastanowimy się nad jego przyczyną, dojdziemy do wniosku, że wywołują go przede wszystkim wytwórcy lodów.

Oni to rowerami dojeżdżają do najbliższych położonych wsi i placą tam za mleko każdą żadaną cenę. Jeśli zdarzy się wypadek, że rolnik sam bezpośrednio wiezie mleko do miasta, wytwórcy lodów oczekują go na rogatkach. Jak zdołano zaobserwować pewnego dnia w Gdyni, handlarz lodów na rogale zakupił około 200 litrów mleka.

Ogólnie biorąc, według pobieżnych nawet obliczeń, produkcja lodów pochłania dziennie na obszarze woj. gdańskiego do 20.000 litrów mleka.

Ostatnio Okręgowa Komisja Związków

Zawodowych, w trosce o zapewnienie dostatecznej ilości mleka matkom karmiącym i niemowlętom, wystąpiła do Wojewódzkiej Rady Narodowej z wnioskiem o wydanie zakazu wyrobu lodów z mleka począwszy od dnia 1 sierpnia.

W chwili obecnej, jest największy sezon na owoce i lody owocowe będą się cieszyły również dużym popytem. Jak śmiałankowe. Dzięki temu zarządzeniu, matki i dzieci będą miały zapewnione mleko.

Wystąpienie OKZZ spotkało się z uznaniem ze strony świata pracy.

O D dziesięć już niemal wieków zamieszkuje słowiańskie ludy krainę, leżącą u ujścia Wisły.

Od dziewięćset pięćdziesiąt lat historia podaje nam wiadomości o dziejach przastarzej gdańskiej osady, o rozwoju gdańskiego portu. Kiedy w roku 997 na wezbranych wiośnię wślanych falach ukazała się ciężka wojenna łódź, na której w orszaku 30 zbrojnych rycerzy polskiego władcy Bolesława Chrobrego, płynął ku północy słowiański misjonarz św. Wojciech, Gdańsk stanął już dużą osadą i ośrodek administracyjny nadmorskiej ziemi, wchodzącej już wówczas w obręb Państwa Polskiego. Tu, w gdańskim grodzie witała biskupa słowiańskiego nadmorska ludność i, — jak podają współczesne źródła — nazwa tej osady brzmiała „Gyddanyisk” czyli Gdańsk.

I od tej chwili, od której dzieł nas już dziewięć i pół wieku, bez przerwy rozwijał się gdański port. Wzrastał on w znaczenie już za czasów pomorskich książąt, którzy tu do schyłku wieku XIII wladali, a słowiańska ludność nawiązywała handlowe stosunki z innymi portami morza Bałtyckiego. Ludność ta przeżywała w Gdańsku i półtorawiekową okupację krzyżacką i gdańscy Polacy doczekali się chwili, gdy Gdańsk na nowo wszedł w obręb dzierżaw polskich, uznając dobrowoli swym władcą Kazimierza Jagiellończyka, doczekali się tej chwili, gdy herb miasta — jedynego portu Rzeczypospolitej — udojono złotą królewską koroną Polskiego Państwa.

950 LAT

historii Gdańska

Tętnił gdański port handlowym rozwojem w czasach jego świetnego rozwoju w wiekach nowożytnych. Na polskie zboże i na drzewo polskich lasów, płynące Wisłą, czekał w Gdańsku obcy kupiec, brat je i rozwioził po odległych portach całego świata. Tętnił Gdańsk życiem, gdy polscy władcy swoje portowe miasto oświecali i tu brali w opiekę rzemieślniczą ludność Gdańska przed samowolą miejskiego patrycjatu.

Trwał Gdańsk w wierności Rzeczypospolitej i w czasie najazdów szwedzkich wieku XVII, trwał również i wtedy, gdy osłabiona już Rzeczypospolita Polska z końcem wieku XVIII chyliła się ku upadkowi. Ludność portowego miasta nie chciała dostać się pod pruskie panowanie, wybroniła swe miasto od przyłączenia do Prus w roku 1772, a kiedy w 21 lat później ulec musiała przemocy i kiedy drugi rozbiór Polski zdecydował o oddaniu gdańskiego portu i miasta pod berło Hohenzollernów, to miejskie społeczeństwo czynem zadokumentowało swe przywiązanie do Rzeczypospolitej, witać wkraczające pruskie oddziały strzałami.

Radośnie witał Gdańsk w 1807 roku zwycięskie polskie i francuskie pułki wojsk napoleońskich, a po siedmiomiesięcznej walce o wolność Wolnego Miasta Gdańska (1807 — 1813) z drżeniem w

sercu żegnał ustępujące z miasta po katastrofie Napoleona polskie oddziały, przezwijając trąbinie, że czeka go ułga nos pruskiej niewoli.

Jak w czasie zaboru krzyżackiego, tak w wieki XIX, w czasach pruskiej niewoli, trwali Polacy niezlomnie w Gdańsku. I znowu doczekali się nadziei swobody po zakończeniu pierwszej wojny światowej, a utworzenie Wolnego Miasta Gdańska, Gdańska Ligi Narodów, miało im dać złudzenie wolności. Aż wreszcie po kataklizmie ostatniej wojny doczekali się w r. 1945 prastary port polski wyzwolenia, a polskie sztandary załapały znowu nad Gdańskiem.

Tysiąc lat historii Gdańska, to tysiąc lat dziejów polskości w Gdańsku, która nigdy tu nie zamarła, a którą bezskutecznie chcieli wypieść dwie krótkotrwałe, w świetle dziesięciu wieków historii, okupacje. Średniowieczna krzyżacka i nowożytna pruska. Nie wypieścił polskości w Gdańsku i ostatni atak niemiecki lat 1939 — 1945.

Jak na polach Grunwaldu w r. 1410 zjednoczone wysiłki Słowian zwyciężyły nad wrocz krzyżacką potęgą, tak w 500 lat później pod naciskiem słowiańskiej armii z wiosną roku 1945 runęły bastiony niemieckiej zaborczości i załamał się jej odwieczny napór ku wschodowi.

Te myśli powinny nam towarzyszyć, gdy dziś w wolnym, polskim Gdańsku obchodzimy 950-lecie istnienia prastarej portowej osady.

Radio

Niedziela, dnia 27 lipca 1947 r.
8.00 — 8.20 — Dziennik poranny. 10.00 — 11.00 — Audycja regionalna. 13.30 — 13.40 — „Nieny” po wojnie” — transmisja z Katowic. 14.30 — 14.40 — Zagadki radiowe — transmisja z Warszawy II. 15.20 — 15.40 — Audycja słowno — muzyczna dla dzieci pt. „O chłopcach i dziewczynkach” — piosenki z repertuaru „Księżniczki i lotnika” — piosenka Szczepanki — transmisja z Krakowa. 16.02 — 16.25 — Lekkie piosenki — wykon. Edmund Wisniewski (lok.). 16.25 — 16.30 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia (lok.). 16.30 — 16.45 — Informacje miejscowe, prognoza pogody (lok.). 18.25 — 18.50 — Audycja rozrywkowa „Zaczarowana melodia” — humoreska Wincentego Rapackiego, w opracowaniu Jana Leliwy, — transmisja z Wrocławia. 19.50 — 19.58 — Felieton aktualny „Odkrycia poznawskiego konserwatora” Zofii Krzyskiej — transmisja z Poznania. 19.00 — 19.30 — „U naszych przyjaciół” — Francja przemawia do Polski. 19.30 — 19.50 — Aktualności dzienne. 19.50 — 20.30 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, z udziałem Izy Rochanowskiej — sopran oraz Wincentego Nowakowskiego — przyspiewki. 21.00 — 21.30 — Dziennik wieczorny. 23.00 — 23.10 — Ostatnie wiadomości — dziennik radiowy. 23.10 — 23.20 — Wiadomości sportowe. 23.35 — 24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu.

Z TEATROWI

FEATRY
MIEJSKI „Wybrzeże” — Gdynia, Plac Grunwaldzki godz. 19.30 — „TRASA” Sztuka K. Barnasa w reż. Iwo Galla.
AKTORÓW — Gdynia, Skwer Kościuszki 12 — godz. 20 — „CIEN NICODEMIEGO” — w reżyserii Halańskiej, z Kira Penkowskiego.
AKTORÓW — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 20 — „Hau, Hau” z J. Bukowskim.
REPERTUAR KIN
GDYNIA — „Warszawa” — Marysińska.
„Atlantic” — Skandal. „Dom Mar. Woj.” — Triumf młodzieży.
GRABOWIA — „Fala” — Wielki Walc.
CHYLONIA — „Promień” — Twardzi ludzie.
SOPOT — „Batyka” — Wesoly pensjonat.
„Polonia” — „Robin Hood”.
GDANSK — „Światowid” — Czarodziejski kwiat.
TCZEW — „Wisła” — Młodość Fomasza Edisona.
WRZESZCZ — „Capitol” — Sereńada w dolinie słońca.
PUCK — „Mewa” — Historia jednego fraka.
OLIWA — „Polonia” — Twardzi ludzie.
WEJHEROWO — „Świt” — Pani minister tańczy.
LEBORK — „Fregata” — Elwira Madigan.

WYSTAWY

Wystawa Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie — mieści się w budynkach Szkoły 1) w „Pawilonie Sztuki” przy ul. Powstańców Warszawy, obok Grand Hotelu (malarstwo), 2) przy ul. Westerplatte 14 i 28 (rzeźba i architektura wnętrz). Otwarta codziennie w godz. od 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

Wystawa pt. „Pieśń morski” otwarta codziennie od 12 do 18 w Sali Wystawy w Gdańskim Oddziale Plastycznym, Wrzeszcz, ul. Rokossowskiego 15.

„Rytm” — Gdynia, ul. 10 Lutego 15 — Wystawa prac uczniów Liceum Plastycznego.

Wystawa pt. „Książka o morzu” otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Wąłowa nr 16) od dnia 30.6 w godzinach od 9 — 18, w soboty od 9 — 13.

Adres Redakcji i Administracji GŁOSU WYBRZEŻA:
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1 tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3 tel.: 224-65.

Te słowa kryją bogatą treść

Dolny Śląsk nie sprzeniewierzy się jednolitemu frontowi

(Od naszego korespondenta)

We Wrocławiu odbyła się wspólna narada obu bratnich partii robotniczych, która wykazała, że tutaj, na Dolnym Śląsku, realizuje się i wzmacnia jednolity front na wszystkich szczeblach organizacyjnych i że istnieje nieprzerwana chęć do jeszcze ściślejszej współpracy.

Droga do jednolitości

Pięć godzin trwała narada. Jest to druga narada Dolnośląskiego aktywu PPR i PPS. Obecni byli posłowie, sekretarze miejscy i powiatowi obu partii, obecny był wojewoda tow. mgr St. Piaskowski. Przemawiali posłowie, sekretarze i aktywiści obu partii.

Wszyscy wypowiedzieli się za wzmocnieniem jednolitego frontu. Wszyscy zastanawiali się głęboko nad najlepszym sposobem realizacji tego postulatu. Towarzystwo dzieliło się doświadczeniami z terenu swojej działalności i nawoływali obecnych do naśladowania dobrych wzorów, a tępienia wszelkiego oportunistycznego, sekciarstwa i antagonizmu partyjnego.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że tutejsi aktywiści PPS z wielkim zadowoleniem przyjęli ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS o zacieśnieniu więzów, łączących nasze bratnie partie.

Trzeba ponadto stwierdzić, że tutaj, nad naszą zachodnią granicą, aktywi obu naszych partii niejednokrotnie — czy to w czasie referendum, czy wyborów, w fabrykach czy na terenie samorządu, lojalnie współpracowali dla dobra narodu a obecnie uczyni wszystko, aby utrwalić swoje zdobycze. Ale najlepiej niech przemówią towarzysze z terenu.

„Czas aby słowa stały się czynem”

Jako pierwszy przemawiał tow. z PPS Tarnopolski. Mówca omawiał zagadnienia politycznego szkolenia członków partii, wspólnego szkolenia — i stwierdził, że „nie ulega żadnej wątpliwości, że nawet przed uzgodnieniem z KC PPR i CKW PPS wspólne szkoły można i należy organizować już od zaraz, zarówno jak wspólne wykłady, odczyty i grupy samokształceniowe”.

Jesteśmy dumni...

Tow. Holeman z PPS z Bystrzycy stwierdza, że „jednolity front wymaga pracy, ale w pracy tej właśnie następuje usuwanie zadrzań. Na naszym terenie — stwierdza mówca — nie ma żadnych nieporozumień

między obydwoma partiami — jesteśmy z tego dumni”.

Mówi tow. Jaśkiewicz z PPS ze Świdnicy. Wylicza dobrodziejstwa jednolitego frontu w Polsce, a tow. Jaworski (PPS) z Oleśnicy odczytał rezolucję, uchwaloną w dniu 10 bm. przez KP PPR i PK PPS w Oleśnicy, która potępia wszelkie przejawy rozbiłackiej roboty polskiej i zagrańniczej reakcji oraz zaleca wzmocnić jednolity front na każdym szczeblu organizacji partyjnych.

„We Wrocławiu nie istnieje zagadnienie personalników”

Tow. Krasucki z PPS, który niewątpliwie jest jednym z najlepszych młodych mówców w szeregach PPS, powiedział:

„Niechęć niektórych — do jednolitego frontu nie ma żadnego podłoża obiektywnego, są to raczej zagadnienia natury subiektywnej, czerpiące przykłady z przeszłości naszych partii. Ale marksisci powinni zawsze stać twarzą zwróconą naprzód i nie patrzeć niepożebnie w tył. A przyszłość klasy robotniczej i całej Polski zależy od jednolitego frontu.

My, we Wrocławiu, realizujemy jednolity front w całej rozciągłości, we wszystkich dziedzinach pracy. U nas nie istnieje w ogóle mit personalników — ponieważ codzienna praktyka wspólnej pracy i akcji zupełnie wyklucza nieporozumienia.

Słusznie: „Wróg jest na prawo”

Tow. Matwin i sekr. KW PPR — wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił ważność jednolitego frontu i zdobycze z niego płynące.

Reakcja polska i zagraniczna nie podniosła jeszcze rąk do góry, nie skapitulowała. Przeciwnie robi wszystko aby

rozbić nasz jednolity front.

W walce tej nową zwycięską pozycją zarówno dla nas, jak i dla Was, są uchwały Rady Naczelnej Waszej Partii, które postawiły sprawę wyraźnie, stwierdzając, że: „Wróg jest jedynie na prawo — przyjaciel na lewo”.

W dalszym ciągu przemawiają przedstawiciele naszej partii z terenu.

Już 22 kwietnia ub. roku — mówi tow. Niedbała z Sycowa — odbyło się u nas wspólne poświęcenie sztandarów KP PPR i PK PPS.

Tow. poseł Marzec z Walbrzyska mówi: „W powiecie walbrzyskim skończyliśmy już dawno z wiecami a zabraliśmy się do codziennej pracy”. Z tow. Snałdą, I sekr. PPS idziemy razem w teren i razem usuwamy lokalne tarcia ku obopólnemu zadowoleniu jednej i drugiej organizacji.

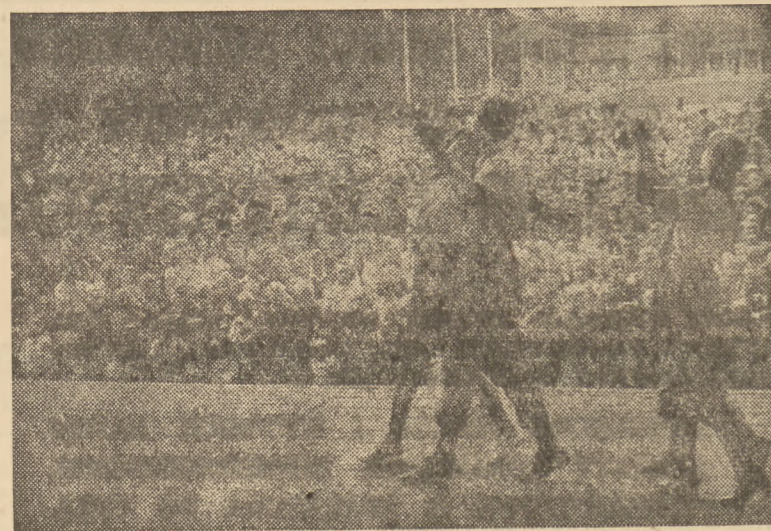
Praca ta dała dobre rezultaty i taki właśnie system uważam dziś za najslusniejszy dla

wszystkich organizacji partyjnych.

Po zakończeniu dyskusji tow. Piaskowski odczytał rezolucję o praktycznej współpracy na każdym odcinku, którą zebrani przyjęli przez aklamację.

Naradę zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” i „Międzynarodówki”.

I. D.



Poznań radośnie obchodzi Święto Odrodzenia.

Komisje na wyższych uczelniach dla przyjmowania studentów pierwszego roku

Na wydziałach szkół wyższych, gdzie ilość miejsc jest ograniczona, specjalne komisje przeprowadzać będą ściślejszy dobór kandydatów na pierwszy rok studiów. W skład komisji wchodzi: dziekan wydziału, delegat Ministerstwa Oświaty, jeden z członków Rady Wydziałowej, przedstawiciel Okręgowych Związków Zawodowych i przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej. Jeżeli liczba kandydatów na dany wydział przekroczy 400 osób, lub też zaistnieją inne ważne przy-

czyny — można będzie powołać jedną lub więcej dodatkowych komisji.

Podstawą przyjęcia na pierwszy rok studiów jest egzamin wstępny na wszystkich wydziałach: a) pisemny — na temat związany z kierunkiem studiów, b) ustny — z nauki o Polsce współczesnej.

Poza tym na wydziałach technicznych, leśnych, matematyczno-fizycznych, matematyczno-przyrodniczych — obowiązuje egzamin pisemny z matematyki. Na wydziałach architektury — egzamin z rysunku odrębnego. W Wyższej Szkole Handlu Morskiego — egzamin pisemny z języka obcego nowożytnego.

Rady Wydziałów technicznych mogą ponadto wprowadzić dalszy egzamin pisemny z fizyki, rady zaś wydziałów lekarskich, farmaceutycznych, stomatologicznych, weterynaryjnych, rolniczych, leśnych i ogrodniczych — egzamin pisemny z chemii lub biologii.

Komisja może zwolnić od egzaminów kandydatów, będących uczestnikami walki zbrojnej, b. więźniami politycznymi oraz osoby zasłużone w pracy społecznej itp.

Podanie o przyjęciu na pierwszy rok studiów winno być złożone we właściwym dziekanacie od 15 do 31 sierpnia 1947 roku.

Z MIAST I WSI

JAK SIĘ ZWAŁ TAK SIĘ ZWAŁ. Nazywają to „zwrotem kosztów za remont”, ale Komisja Specjalna, która lubi określenia sprecyzowane i nie nasuwające wątpliwości, nazywa to sprzedażą mieszkań. A sprzedaż mieszkań podlega karze, co znako miło odczuła na własnej skórze mieszkanka Wrocławia, Anna Spizewska, zainkasowawszy za swoje mieszkanie 160 tys. zł i rok więzienia.

HITLER STRASZY NA ULICY WALBRZYCHA. Ktoś kiedyś zamazał to jakąś farbą, farba była nieświeża, deszcz popadał, śnieg przysypał — i farba zmyła się do ona, a spod niej wyjrzał wizerunek jakiegoś zakapturzonego rycerza i napis. Napis w języku niemieckim z podpisem nie było kogo

— samego fuhrera. I tak już zostało — widnieje w samym centrum Walbrzyska.

MOŻNA BY PRAWIE UWIERZYĆ W PRZEZNACZENIE

Na szosie Łódźkiej miał miejsce wyjątkowo tragiczny wypadek, który ludziom przesadnym niewątpliwie da wiele do myślenia. Jadący na rowerze nieprawidłową stroną szosy Józef Dominiak został potrącony przez ciężarówkę. Leżącemu na szosie ranego zauważyła przejeżdżająca akurat karetka Czerwonego Krzyża i właśnie hamowała, by mu udzielić pomocy, gdy w całym pedale nadjechało jakieś auto i przejechało nieszczęśliwego — tym razem na śmierć.

O RZECZACH WSTYDLIWYCH

Pisać o tym, czy nie pisać? — oto jest pytanie. A przecież sprawa nie jest ani trochę blaha — zwłaszcza w jesennym, owocowym sezonie. Otóż Łódź jest bodaj jedynym wielkim miastem, które nie posiada publicznych szaleków. A że nie posiada warszawskich udogodnień — ruin na każdym kroku, sprawa urasta do rozmiarów zagadnienia. Bo życie ma swoje prawa.

POMNIK — GIGANT

Na górze św. Anny koło Opola sta nie pomnik powstańców śląskich, wykonany według projektu prof. Dunikowskiego. Będzie on posiadał cztery pylony wysokości 10 m. Na każdy pylon trzeba zużyć 170 bloków kamieni, które 70 wagonów towarowych zwozi z kamieniołomów w Szklarskiej Porębie. Kamieniem tym jest przepiękny różowy granit, znany na całym świecie.

MIŁOŚĆ DO SZTUKI PRZYPLACI WIĘZIENIEM

W Lubawce (D. Śląsk) aresztowany został mgr. Józef Woźniak, b. dyrektor Państw. Zjedn. Przemysłu Lniarskiego, który zasabrował sobie wcale nieżył majątek z rzeczy poniemieckich, m. inn. wiele cennych dzieł sztuki. Przed samym aresztowaniem Woźniak usiłował sprzedać obraz Kaulbacha za 50 tys. zł.

SPRZEDAŻ

wyrobów gumowych, azbestowych i technicznych

I. SŁUBICKI i S. JONCZYK

Warszawa, ul. Zgoda 9 1645

OGŁOSZENIA DROBNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”. Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie 1296

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4688

„Społem” — Wydział Rolniczy — poszukuje

kandydatów na stanowisko referentów plantacyjnych w miastach wojewódzkich.

Wymagane: ukończone wyższe studia rolnicze, znajomość nasiennictwa i reprodukcji, podstawowe wiadomości handlowe, nieprzekroczony 45 rok życia, zmyś organizacyjny.

Kandydaci zgłaszają się do Referatu Plantacji Nasiennych, Wydział Rolniczy „Społem”, Warszawa, ul. Grażyny 13. 1700

Osiągnięcia Przemysłu Cukrowniczego w pierwszych trzech latach powojennych

Zadania przemysłu cukrowniczego w obecnym okresie polegają przede wszystkim na zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych kraju w skali nie mniejszej niż przed wojenną oraz na wyzyskaniu korzystnych możliwości eksportowych.

W myśl tych założeń planowany rozwój produkcji cukru przewidywał osiągnięcie w kampanii 1947-48 około 420.000 ton cukru, z czego w roku 1948 można było użyć na konsumpcję wewnętrzną około 320.000 ton, licząc po 13 kg cukru rocznie na 1 mieszkańca, a zatem nieco więcej niż w roku 1939 oraz wyeksportować nadwyżkę około 90.000 ton.

Do wykonania powyższego planu konieczne jest: 1) doprowadzenie obszaru plantacji buraka cukrowego do rozmiarów odpowiadających planowi produkcji cukru i 2) uruchomienie niezbędnej ilości cukrowni rozmieszczonych na obszarze całego kraju, odpowiednio do istniejących możliwości plantacyjnych.

Przy wykonaniu tego planu należało specjalną uwagę poświęcić sprawie odbudowy bardzo zniszczonego przemysłu cukrowniczego na Ziemiach Odzyskanych, mając na względzie ważność zagadnienia odbudowy tych ziem oraz korzystne warunki geologiczne.

Na podstawie analizy możli-

wości produkcyjnych i potrzeb gospodarczych Ziemi Dawnych i Odzyskanych, zostało ustalone, że produkcja cukru na Ziemiach Odzyskanych winna być doprowadzona do wysokości 40% produkcji ogólnokrajowej, przy czym w kampanii 1947/48 winna wynosić co najmniej 30%.

W pierwszej kampanii powojennej czynne były 52 cukrownie, a ogólnokrajowa produkcja cukru osiągnęła 170.000 ton, z czego na Ziemi Odzyskane przypadała zaledwie 3.500 ton.

W ubiegłym roku, dzięki korzystnym warunkom atmosferycznym, osiągnięty zbiór buraków był wyższy o 30 procent od planowanego, a produkcja cukru osiągnęła 383.000 ton, z czego na Ziemi Odzyskane przypadała około 90.000 ton. Wynik ten pozwolił na podwyższenie naszego spożycia cukru w bieżącym roku do około 12 kg rocznie na 1 mieszkańca i na wyeksportowanie około 80.000 ton.

W roku bieżącym zakontraktowano i obsiano burakami cukrowymi ca 210.000 ha, co odpowiada w 100 proc. powierzchni plantacyjnej przewidzianej w planie trzyletnim. Jeżeli tylko w dalszym okresie wegetacyjnym dopiszą warunki atmosferyczne, to można się spodziewać, że i produkcja cukru nie będzie niższa od planowanej w ilości 420.000 ton, co

mniej więcej odpowiada rozmiarom produkcji w roku 1924 — 25.

Odbudowa zniszczonych cukrowni, zwłaszcza na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim, mimo znacznych trudności finansowych i materiałowych posunięta jest tak daleko, że z ogólnej ilości 80 cukrowni, jakie miały być uruchomione w ramach planu trzyletniego, w nadchodzącej kampanii będzie czynnych 76, trzy zaś będą odbudowane w następnych 2 latach (jedna cukrownia została zniszczona przez pożar w bieżącym roku).

Na Ziemiach Odzyskanych zostało odbudowanych w roku ubiegłym 16 cukrowni, czynnych zaś było w ubiegłej kampanii 21 cukrowni, a w nadchodzącej kampanii będzie czynnych 26.

Największe obawy w minionym trzyleciu nęstręcało rozwiązanie zagadnienia plantacyjnego. W związku z reformą rolną powstała konieczność daleko idącego upowszechnienia uprawy buraka cukrowego wśród drobnych gospodarstw chłopskich. Ilość plantatorów przed wojną wynosiła około 30.000. Były to głównie folwarki i większe gospodarstwa. Rzeczywistość wykazała jednak, że obawy te były płonne. Setki tysięcy drobnych gospodarstw chłopskich z powodzeniem uprawia buraki cukrowe. Toteż liczba plantatorów dochodzi w tym roku do 500 tysięcy.

Zagadnienie zostało więc w krótkim czasie całkowicie rozwiązane. Przemysł cukrowniczy zorganizował plantacje buraka, zarówno pod względem zasięgu terenowego, jak i pod względem kontroli, porad fachowych, zaopatrzenia w nasiona i nawozy

RADIO z C. W. R. POD KAŻDĄ STRZECHĄ

ODBIORNIKI POPULARNE NOWEJ KRAJOWEJ PRODUKCJI

3zakresowy 12.700 zł — 2zakresowy 6.500 zł

Centralne Warsztaty Radiowe Marszałkowska 38

1209

PZO
WARSZAWA

PAŃSTWOWE
ZAKŁADY
OPTYCZNE

Warszawa
ul. Grochowska 316/318
Telefon, Praga 4562

Mikroskopy lekarskie i szkolne
Plachinoskopy
Trychinoskopy
Lupy dwuocenne
Piony optyczne
Węgielniczki optyczne
Cystoskopy
Lupy
Szklaki okularowe
Naprawy
Roboty lakiernicze

SKLEPY:

WARSZAWA, Targowa 36
Bracka 22
ŁÓDŹ, Piotrkowska 25, tel. 118-91
GDYNIA, Świętojańska 67
tel. 269-01

Nr 1540

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

BIURO SPRZEDAŻY
APARATÓW ELEKTRYCZNYCH

posiada wyłączność sprzedaży aparatów i urządzeń elektrycznych, produkowanych przez fabryki podległe Zjednoczeniu Aparatów Elektrycznych, jak:

ROZDZIELNIE NISKICH I WYSOKICH NAPIĘC
APARATY POMIAROWE, TERMOTECHNICZNE,
PRZEKAŹNIKOWE. ● APARATURA DO URZĄDZEŃ
TEATRALNYCH. ● ZEGARY ELEKTRYCZNE. ●
APARATY ELEKTROMEDYCZNE. ● APARATURY
DO WYPOSAŻENIA: DZWIĞÓW, ŻURAWI
I SUWNIC.

Biuro udziela wyczerpujących informacji i porad technicznych koniecznych dla praktycznego projektowania urządzeń silnoprzemysłowych i pracowni elektromedycznych. Wszelkie zapytania i zamówienia kierować prosimy pod adresem:

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

Biuro Sprzedaży Aparatów Elektrycznych

Warszawa-Praga, ul. Kałużyńska 4, tel. 10-46-06, 10-45-05

Skrót telegr. „ELEKTROAPARAT”

1812

PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE

FIRMY PHILIPS

zawiadamia, że na Międzynarodowych Targach Gdańskich, 2.VIII-10.VIII 1947, w **PAWILONIE GŁÓWNYM w GDYNI** wystawia aparaty i urządzenia Produkcji

Centrali N. V. Philips - Eindhoven - Holland

Wszelkie dodatkowe informacje w **Paullonie Wystawowym w Gdyni** lub w **Blurze Przedstawicielstwa w Warszawie, Hotel Bristol. Tel. 873-93**

1810

CENTRALA GOSPODARCZA

SPÓŁDZIELNI PRACY WYTWÓRCZEJ

Spółdzielnia z odp. udz.
w Warszawie - Frascati 2

ZAOPATRUJE

spółdzielnie pracy wytwórczej w surowce i półfabrykaty

PROWADZI

sprzedaż hurtową wyrobów spółdzielni pracy

PRZYJMUJE

zamówienia na wyroby spółdzielni pracy z rynku zorganizowanego i wolnego

REPREZENTUJE

wytwórczość spółdzielni pracy branż: włókienniczo-konfekcyjnej, metalowej, skórzaney, drzewnej, chemicznej i wyrobów przemysłu ludowego i artystycznego.

1664

CENTRALA SPRZEDAŻY

PAŃSTWOWEGO ZJEDNOCZENIA
PRZEMYSŁU CUKIERNICZEGO

Warszawa, Praga, ul. Zamojskiego 28, tel. 5006

sprzedaje:

karmelki herbatniki
czekoladki pierniki
praliny makaron

wyroby fabryk podległych

Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Cukierniczego

1580

ZARZĄD MIEJSKI w GDAŃSKU

WEZWANIE DO NAPRAWY BUDYNKÓW

Na podstawie artykułu 7 dekretu z dnia 26.X.1945 r. o rozbiorce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny (Dz. U. R. P. z r. 1947 nr 37 poz. 181) i na mocy § 10 rozporządzenia Ministra Odbudowy i Administracji Publicznej z dnia 25.11.1946 r. w sprawie naprawy budynków uszkodzonych wskutek wojny (Dz. U. R. P. nr 10 poz. 72).

1) Zarząd Miejski w Gdańsku jako władza budowlana i instancja wzywa właścicieli budynków, uszkodzonych wskutek wojny, względnie ich prawnych następców, będących w posiadaniu tych budynków, lub osoby prawa właścicieli reprezentujące, bądź też użytkowników, którym te budynki zostały oddane na podstawie obowiązujących przepisów w zarząd i użytkowanie — do naprawy tych budynków, niżej wyszczególnionych i w tym celu wyznacza dzień 25 lipca br., jako termin rozpoczęcia naprawy.

Obowiązek powyższy dotyczy budynków uszkodzonych wskutek wojny, a położonych:

w Gdańsku — Śródmieście:

przy ul. Wały Jagiellońskie (dawn. Elizabethwall) na posesji nr 4, 5, 6, 6a i 8.

przy ul. Wały Jagiellońskie (Dominikanswall) na posesji nr 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13.

w Gdańsku — Wrzeszczu:

przy ul. Grunwaldzkiej nr 10, 36, 38, 46, 48, 50, 54, 56, 68, 72, 76, 78, 80, 84, 86, 88, 98, 100, 102, 104, 106, 110, 112, 116, 118, 120, 126, 128, 132, 134, 146, 148, 150, 192.

2) Jeżeli właściciele, względnie prawni ich następcy, lub osoby prawa ich reprezentujące, bądź też użytkownicy nie przystąpią w terminach wyżej wyznaczonych, wówczas budynki te odda Zarząd Miejski do naprawy i użytkowania instytucjom i osobom prawnym wymienionym w art. 7 ust 1 powołanego wyżej dekretu:

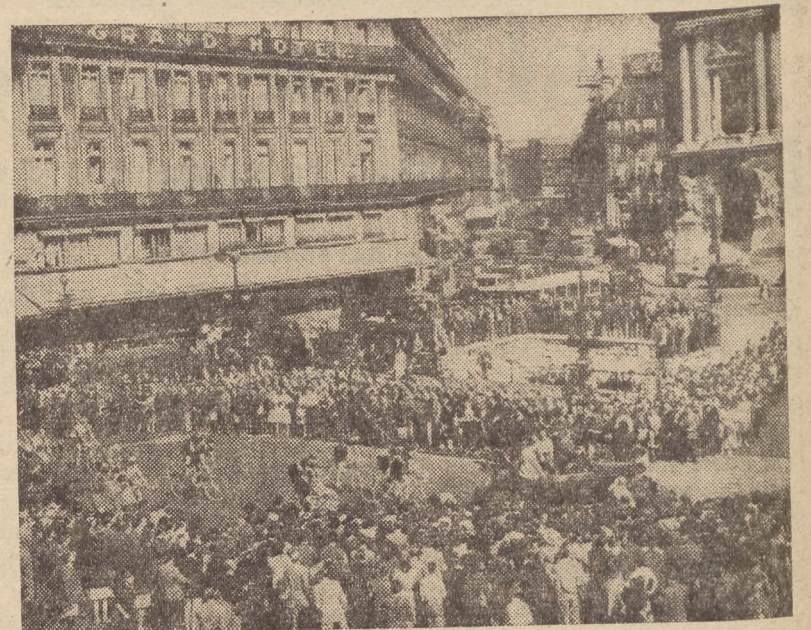
zgłoszenia w tym przedmiocie instytucje te i osoby prawne winne są złożyć w terminie do dnia 31 lipca br. w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Gdańsku, pokój nr 310.

3) W razie braku takich zgłoszeń, Zarząd Miejski wystąpi z wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego o przekazanie wyżej wyszczególnionych budynków do naprawy i użytkowania innym osobom prawnym, jak również osobom fizycznym na warunkach w powołanym wyżej dekrete wymienionych: przeto Zarząd Miejski wzywa te osoby zainteresowane do złożenia w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Gdańsku (pokój 310) możliwie w najkrótszym czasie, nie później jednak jak do dnia 10 sierpnia br. odpowiednich wniosków we wskazaniem na naprawę którego z wymienionych wyżej budynków reflektuje.

Bliższych informacji udziela Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Gdańsku, Inspekcja Budowlana, pokój 316.

Prezydent Miasta
Bolesław Nowicki

1776



„Tour de France”

GŁOS SPORTOWY

J. Jędrzejowska w półfinale „Miksta”

Asboth i Sturgess finalistami Singla

PARYŻ, (Obsl. wł.)

W dalszym ciągu rozgrywanych w Paryżu międzynarodowych mistrzostw Francji, Jadwiga Jędrzejowska z Rumunem Carallitsem pokonała parę Weivers (Luksemburg), Boelli (Francja) w stosunku 6:2, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

Pozostałe ćwierćfinały daly następujące wyniki: Kormoczy, Asboth (Węgry) — Marcelin, Jacquement (Fr.)

6:4, 6:4; Summers, Sturgess (Pld. Afr.) — Mathien (Fr.), Morea (Arg.) 6:4, 7:5; Muller, Faumin (Pld. Afr.) — Landry, Bernard (Fr.) 8:6, 3:6, 6:2.

W półfinale gry pojed. mężczyzn Sturgess (Pld. Afr.) wygrał z zeszłorocznym mistrzem Francji Bernardem 3:6, 2:6, 6:3, 8:6, 6:3. W finale grać więc będą Sturgess i Asboth (Węgry), który nie spodziewanie pokonał Amerykanina Toma Browna 6:2, 6:2, 6:1.

200 m — 21,2 sek.; 3.000 m — 8:10

Międzynarodowe zawody w Pradze

PRAGA, (Obsl. wł.)

Z okazji przybycia ekipy 9 lekkoatletów USA, zostały zorganizowane w Pradze wielkie międzynarodowe zawody, przy udziale zawodników USA, Czechosłowacji, Holandii, Włoch, Rumunii i Węgier. Na zawodach tych osiągnięto cały szereg dobrych wyników, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje czas Slikhmsa (Holandia) w biegu na 3.000 m — 8:10 i czas Houdena (USA) na 200 m — 21,2 sek.

Wyniki pierwszego dnia zawodów:

200 m: 1) Houden (USA) — 21,2 sek., 2) Lawler (USA) — 21,3 sek., 3) Molina (Rum.) — 21,4 sek.

800 m: 1) Whitfield (USA) — 1:53, 2) Vornacka (CSR) — 1:54,2, 3) Winter (CSR) — 1:54,8.

200 m p. pl.: 1) Simons (USA) — 24,7 sek., 2) Holecsek (CSR) — 26 sek., 3) Szneider (CSR) — 26,3 sek.

Kula: 1) Knotek (CSR) — 14,79 m, 2) Fitch (USA) — 14,67 m, 3) Kalina (CSR) — 14,36 m.

w dal: 1) Filkecz (CSR) — 7,12 m, 2) Matys (CSR) — 7,07 m.

3.000 m: 1) Slikhms (Holandia) — 8:10, 2) Zatopek (CSR) — 8:12,8 (nowy rekord CSR), 3) Steiner (CSR) — 9:10,4.

miot: 1) Nemeth (Węgry) — 53,56 m, 2) Knotek (CSR) — 53,05 m, 3) Paddia (Włochy) — 50,90 m.

tyczka: 1) Marcom (USA) — 4,20 m, 2) Zsitvay (Węgry) — 4,10 m, 3) Krejcar (CSR) — 3,90 m.

4 x 100 m: 1) USA — 42,3 sek., 2) CSR — 42,7 sek., 3) Włochy — 43,4 sek.

Prosto z Pragi 9 lekkoatletów udaje się do Katowic, gdzie startować będą w ramach meczu Łódź — Śląsk.

Nikłe zwycięstwo PKS

Mecz piłki nożnej między Pocztowym KS (Szczecin), a ZKS zakończył się zwycięstwem zespołu pocztowców w stosunku 4:3 (2:0).

Drużyna PKS wystąpiła w tym spotkaniu z czterema rezerwowymi zawodnikami. Natomiast ZKS zagrał dobrze, zwłaszcza w drugiej połowie mając wiele szans na uzyskanie remisowego wyniku. Bramki zdobyli dla PKS: Bobka — 3 (w tym jedną z karnego oraz Tusiński; dla ZKS: Trefała, Brzoza i Burzyński z karnego.

To i owo w sporcie

JOE LOUIS, bokserski mistrz świata, nie będzie bronił w br. swego tytułu, z powodu braku atrakcyjnych przeciwników. Zarówno bowiem Szwed Tandberg, jak i Joe Baksi są za słabi dla Louisa. Zamiast walki mistrzowskiej Louis stoczy 2 walki nieoficjalne z Charlesem i Elmerem Rayem.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA, które będą rozegrane w Reims (Francja) nie będą obserwowane przez Polaków, którzy ze względu na szereg trudności nie mogli wyjechać. Jest to duża strata dla kolarstwa polskiego, które pozbawione od szeregu lat kontaktu z zagranicą — usuwa się w cień. Na kongresie również Polska nie będzie reprezentowana.

RICHARD WRIGHT

SYNAMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Miał przed sobą wąski horyzont jej życia, od pokoju, gdzie mieszkała, do kuchni białych ludzi. Pracowała długie godziny, twarde, ciężkie godziny siedem dni w tygodniu, z jednym tylko popołudniowym odpoczynkiem, a kiedy miała wychodne, chciała ostrej, dojmującej zabawy, czegoś co dałoby jej zapomnienie i wyzwolenie. To właśnie pociągało go do niej.

Bessie też była ślepa. Co jej powiedzieć? Może się przydać. Potem zorientował się, że cokolwiek jej powie, ona musi to wziąć za całość jego dramatu. Na Boga, nie postępuje przecież tak, jak powinien. Poco budzić w niej myśli, że dzieje się coś, co się przed nią ukrywa.

— Daj mi trochę czasu, skarbie, a wszystko ci powiem — starał się o zwłokę.

— Możesz i wcale nie mówić.

— Nie bądź taka.

— Bo ty jesteś zawsze jednakowy, Bigger.

— Ale gdzie tam, skarbie.

— Nie wykiwasz mnie?

— Wiem, co robię.

— No, chyba.

— Na Boga!

— Chodźmy już. Chce mi się pić.

— Nie, posłuchaj...

— Możesz nic nie mówić. Nie jestem ciekawa. Tylko nie przybiegaj wtedy, kiedy już nie masz gdzie iść, co?

— Po paru kieliszkach wszystko ci opowiem.

— Jak ci się podoba.

Zobaczył, że czeka na niego przy drzwiach, wziął palto i czapkę i w milczeniu zeszli po schodach. Trochę się ociepliło, jakby znów śnieg miał zacząć padać. Ciemne niebo wisiało nisko. Dał wiatr. Nogi zapadały w miękką śnieg. Ulice puste były i ciche, ciągnęły się w nieskończoność w połysku elektrycznych lamp. Kąciarki oczu śledził każdy ruch Bessie, wyczuwał każde jej wdzięczne przegięcie. Nagle czując, jak nie do niego garnie zapragnął być z nią znowu w łóżku. Ale spojrzanie, którym ją obrzucał, było odległe i twarde, oddzielało go od jej ciała sugestią przestrzeni. Właściwie nie miał. Chęci nigdzie z nią dziś wychodzić, raczej zmusiły go do tego pytania jej i podejrzenia. Idąc koło niej, wyczuwał w niej dwie Bessie: jedną, to ciało, które niedawno posiadał i którego znów poża-

39)

dał, druga, to twarz, która pyta, docieka i nie-jako tamtą handluje.

Dokąd pójdziemy?

— Dokąd chcesz?

— Idźmy do Paris Grill.

— Okej.

Skręcili za róg, doszli do restauracji pośrodku bloku i pchnęli drzwi. Grał tam automatyczny fonograf. Usiedli za stolikiem przy ścianie. Bigger zamówił dwa giny. Siedzieli milcząc i patrzeć na siebie w oczekiwaniu. Widział, jak ramiona Bessie drgały w takt tanecznej muzyki. Czy zechce mu pomóc? Zapyta jej, opowie jej taki wycinek z tej historii, aby ją całkowicie zaspokoić. Wiedział, że chciałaby tańczyć, ale tajemne wzburzenie, jakie odczytywał, nie pozwalało mu jej prosić. Istotnie inny był dziś, niż zazwyczaj. Nie odczuwał potrzeby tańczenia, śpiewania i dokazywania na parkiecie, by wykreślić jeszcze jeden dzień z dni swojego życia. Był podniecony, rozgorączkowany. Kelnerka przyniosła napoje, Bessie wzniosła kieliszek.

— Piję twoje zdrowie, choćbyś mi nic nie powiedział i choćbyś głupio się prowadził.

— Bessie, mam mnóstwo kłopotów.

— Daj pokój, pij.

— Okej.

Pili.

— Bigger?

— Uhm?

— Czy nie mogłabym ci w czym pomóc?

— Możliwe.

— Chciałabym bardzo.

— Ufasz mi?

— Pewno.

— Ale teraz?

— Owszem, jeśli mi powiesz, w czym mam ci ufać.

— Może nie zdołam.

— Więc to ty mi nie wierzysz.

— Tak się stało, tak wyszło, Bessie.

— A gdybyś ci ufała całkowicie, czy powiedziałabyś mi?

— Może.

— Nie mów, „może”, Bigger.

— Posłuchaj, skarbie — powiedział niezadowolony ze sposobu, w jaki ciągnął tę rozmowę, ale nie mogąc się zdecydować na nic innego — postępuję tak, bo mam wielką rzecz na myśli.

— A co?

— No, furę pieniędzy.

— Albo mi powiesz wszystko, albo w ogóle przestań.

Zamilkli, zobaczył, jak Bessie wypróżnia swoją szklankę.

— Możemy iść — powiedziała.

— Ach.

— Spać mi się chce.

— Zwariowałaś?

— Niech i tak będzie.

Nie podobało mu się takie zachowanie. Jak sprawić, żeby została? Ile jej można powiedzieć? Czy zaufa mu, jeśli nie dowie się wszystkiego? Nagle poczuł, że będzie dla niego lepsza, wiedząc, że jest w niebezpieczeństwie. O to właśnie chodzi. Musi ją zaniepokoić.

— Może wkrótce będę musiał opuścić miasto — powiedział.

— Policja?

— Być może.

— Co zrobiłeś?

(d.c.n.)